Nr 163. Kraków, 21 Lipca — Środa. Rok 1875.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra „Czasu," o ile zapas starczy w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na rok	na kwartał	na 2 miesiące	na 1 miesiąc
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 4	złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 5	„ 2·50
„ do Niemiec i Włoch	„ 32	„ 8	„ 6	„ 3
„ „ Francyi i Anglii	„ 60	„ 15	„ 10	„ 5
„ „ Belgii, Szwajcaryi i Turcyi	„ 48	„ 12	„ 8	„ 4

Prenumerata przyjmuje się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi „Czasu" w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* niepodlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — **Rękopisma** nadsyłane Redakcyi niezwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracya „CZASU," księgarnia p. S. A. Krzyżanowskiego, handel Dworskiego, tudzież wszystkie urzędy pocztowe. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 cnt. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu"** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 cnt. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Przypadającą należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: w **Wiedniu** p. A. Oppelik, Wollzeile 29 i w **Pradze** Ferdinandstrasse Nr. 38. Na **Francyę i Anglię** w Paryżu p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière Nr. 33. **Ogłoszenia** zaś: w *Wiedniu* Wallfischgasse Nr. 10, w *Hamburgu, Frankfurcie* n. M., *Berlinie, Lipsku, Bazylei* (Szwajcarya) i *Wrocławiu* pp. Haasenstein i Vogler; w *Wiedniu* F. Löb, Reichsrathsplatz N. 2. i R. Mosse Seilerstätte N. 2, Rotter & Com. Riemerg. 13; w *Berlinie, Hamburgu, Monachium* i *Norymberdze* p. R. Mosse; w *Frankfurcie* n. M. p. G. L. Daube & Com.

Kraków 20 lipca.

Pod koniec tegorocznej sesyi Zgromadzenia narodowego we Francyi zaszedł epizod mogący służyć za odbicie położenia, w jakie zabrnęła większość konserwatywna, a z nią rząd i prezydentura marszałka. Epizod ten, to jakby prolog do nieuchronnej burzy stronnictw, która w niedalekiej przyszłości wznowić się musi z tem większą zawziętością i bezwzględnością, im dłużej zbierają się na nią chmury i która wytrąci naród z tej kolei, w jaką go raczej siła wypadków niźli doświadczenie wprowadziła. Epizod ten starają się przedstawić jako zwycięztwo nad lewicą. Niepodzielamy tego złudzenia i uważamy go za forpocztową utarczkę.

Chodziło o skarcenie intryg bonapartystowskich w wyborach departamentu Nièvre. Przy bliższym jednak rozbiorze aktów wyborczych okazało się, że intrygi te komitetu *de l'appel au peuple* równoważyły się z namiętną agitacyą radykalizmu. Francya bowiem jest pokryta siecią podwójnej konspiracyi i minowaną nieustannemi podjudzeniami dwóch, niepowiemy stronnictw, ale niemal sekt. Wszystkie fazy przejściowe oparte na *mezzo termine*, na połowiczności i ciągłem prowizoryum, miasto rozjemstwa i ułagodzenia namiętności stronniczych, otwarły tylko dogodne pole do tej podwójnej a tak wielce demoralizującej konspiracyi. Zrozumieć też łatwo, dla czego zarówno lewica jak bonapartyści tak chętnie zgadzali się na *status quo*, tak działali oględnie i ukrywali swe szpony. Owe *status quo* to tylko taktyka konspiratorska, dopokąd tajne knowania nie dojrzeją. Leżało to jak na dłoni i dziwić tylko może, że konserwatyści nie chcieli tego widzieć i nie chcieli się trzymać narodowego przysłowia: *battre le fer tant qu'il est chaud* (kuć żelazo póki można).

Po najeździe i Komunie zrobić można było wiele, aby wydźwignąć naród z toni rewolucyjnej, czy to w formie anarchii republikańskiej, czy też w system imperyalizmu ujętych zasad z 89go roku. Sedan i Komuna im głębiej pogrążyły naród w upadek i hańbę, tem silniejszą mogły się stać dźwignią do pracy wewnętrznego odbudowania Francyi. Dziś już wrażenia hańby i upokorzenia zatarły się, dawne nałogi powróciły i dwie konspiracye, czerwona i cesarska zorganizowały się w całej pełni, ogarnęły społeczność od średnich aż do najniższych warstw.

Różnica między konspiracyą radykalną a bonapartystowską, nie leży w zasadach, ale w ich zastosowaniu. Jest to zawsze ten sam metal z huty rewolucyjnej; tylko że w konspiracyi radykalnej rozlewa on się w zarzących strumieniach, kiedy w imperyalizmie ścina on się już w odlewy spiżowe despotyzmu w imie tej samej zasady demokracyi i wszechwładztwa ludowego. Cesarstwo nie uroniło żadnej z owych wielkich zasad praw człowieka. Przeciwnie prowadząc je do ostateczności, budowało na nich swój gmach samowładztwa i zepsucia. Widzimy też i dziś, że nie różnią się te dwa kierunki w zasadach i tylko do odmiennych celów dążą skrycie i podstępnie pod hasłem „odwołania się do ludu". Oba stronnictwa wyćwiczone mistrzowsko w sztuce konspiracyi, działają zarówno na masy, lecz nie *emeuty* lub zamachy stanu, te zużyte już środki, służą im teraz; oni po prostu utrzymują rządy w rządzie, a polem ich akcyi bywają przedewszystkiem walki wyborcze.

W obec tego dwoistego niebezpieczeństwa cóż przeciwstawić jako siłę odporną, za jakim szańcem mogą się bronić konserwatyści? Republika zaimprowizowana, otwiera jednym i drugim spiskom wolne pole działania. Gabinet składają różne odcienia, a większość Zgromadzenia rozbita w skutek systemu *de bascule*, tak zwanej równowagi w centrach izby. Konserwatyzm staje się czczem słowem, gdy nie ma żadnej formy politycznej ani śmiało zatkniętego sztandaru. Wszystko więc zdane na przypadek, każde wotum izby jest przypadkowe. Umiarkowana cecha rzeczypospolitej także zawisła tylko od przypadku, jakim jest charakter marszałka prezydenta; w składzie gabinetu tylko indywidualne opinie kilku członków chronią od zupełnej abdykacyi przed lewicą. Lecz i tutaj sięga konspiracya, skoro jak donosi telegram, członkowie gabinetu pp. Dufour i Say po wygranej naradzali się z przywódzcami opozycyi przeciw swemu konserwatywnemu koledze p. Buffet. Wygrana tego ostatniego tak zaś jest problematyczną, że mu trzeba było poparcia marszałka Mac-Mahona, aby po zwycięztwie nie upadł.

Właściwie w tej grze dwóch konspiracyj wygrał nie rząd, ale bonapartyści. I rzecz to naturalna, bo doktryna konserwatyzmu, nie mająca w formie rządu i w instytucyach publicznych podstawy, ograniczająca się wyłącznie do obrony i afirmacyi władzy wychodzić musi na korzyść tego stronnictwa, które ma najświeższe tradycye silnie zorganizowanej władzy. Słusznie też p. Buffet powiedział, że jak za cesarstwa, gdy chciano kogoś skompromitować, to go oskarżano o orleanistowskie opinie, tak dziś tych, co bronią władzy, pomawiają o bonapartyzm. Lecz nie mniej słusznie powiedział znów p. Gambetta, nie dający za przegraną, że p. Buffet zrobił tylko dywersyę na rzecz bonapartyzmu. W obec tych dwóch prądów tak wartko wzbierających, radykalizmu i bonapartyzmu, już trudno utrzymać się w pośrodku. Potyczka piątkowego posiedzenia, zadawszy lekkie cięcia przywódcy lewicy, wyszła całkowicie na korzyść owej konspiracyi, na której czele stoi pan Rouher. Ratunkiem dla rządu po podobnych zwycięztwach może być nie tyle uchwalenie ustaw normujących władzę, ile odroczenie Zgromadzenia narodowego do listopada. Parę miesięcy zyskanych, oddalona alternatywa rozwiązania Izby, oto jedyna korzyść rządu, z której wszelako nieomieszkają także skorzystać dwie konspiracye Gambettowska i Rouherowska, nurtujące u spodu.

KORESPONDENCYA „CZASU".

Lwów 18 lipca.

(E.) Zjazd lekarzy i przyrodników, który we wtorek rozpoczyna swe prace, przerwie na kilka dni jednostajność, w której obecnie żyjemy, a mamy nadzieję, że będzie licznym. Uczestników zapisało się przeszło 400, i dotąd jeszcze liczba zapisujących się nie jest zamkniętą. Już dziś niektórzy przybyli goście, jutro oczekujemy reszty. We wtorek odbędzie się pierwsze ogólne posiedzenie zjazdu, poczem wspólny obiad, zwiedzanie muzeum przemysłowego, przechadzka na Piaskową górę, zgromadzenie w ogrodzie Strzeleckim. We środę przedpołudniem posiedzenie sekcyj — po wspólnym obiedzie zwiedzanie zakładu Ossolińskich budowy techniki, cerkwi Śgo Jura, ogrodu miejskiego. Wieczór teatr. We czwartek wycieczka do Podhorzec i Sassowa. W piątek rano posiedzenia w sekcyach, po obiedzie zwiedzanie muzeum hr. Dzieduszyckiego, ogrodu botanicznego, szkoły leśnictwa; wieczór wycieczka na Pohulankę — w razie niepogody teatr. W sobotę rano posiedzenie pełne, na którem zdaną będzie sprawa z czynności w sekcyach; wnioski sekcyj i członków — wybór miejsca przyszłego zjazdu, następnie obiad pożegnalny.

Obrady odbywać się będą w sali ratuszowej, obiady zaś wspólne w sali sejmowej. Kuchnię objął restaurator tutejszy p. Małecki.

Na czas zjazdu przybywa tu scena polska ze Stanisławowa, z wyjątkiem operetki, która na krótki czas udaje się do Czerniowiec.

Na pierwszy dzień zapowiadają wykłady pp. Dra Kopernickiego i radcy górniczego p. Windakiewicza.

Upałów takich jak tegoroczne od dawna niepamiętają w Galicyi. Ciepło dochodziło do 33 stopni R. w cieniu. W tym tygodniu sfolgowały cokolwiek a czasem przerywał je dobroczynny choć krótki deszcz. Dziś po nadzwyczajnym upale spadł grad wśród grzmotów i przerwał zapowiedzianą na korzyść kapelmistrzów zabawę w ogrodzie miejskim, któreto zabawa od kilku lat niema szczęścia, gdyż zawsze przerywa ją ulewa.

Członkowie tutejszego Towarzystwa zaliczkowego zamierzają domagać się nadzwyczajnego walnego zgromadzenia z powodu defraudacyi, którą popełnił kasyer Zygmunt Medvetzky.

Warszawa 15 lipca.

Po fetach cesarskich pusto zrobiło się w mieście. Wielkie figury rządowe podążyły do Wilna i Petersburga, wojsko rozchodzi się po guberniach Królestwa, a kto może, ucieka z rozpalonego bruku i dusznego ulicznego powietrza. Ale pobyt Cesarza w Warszawie zrobił smutne wrażenie i smutne zostawił po sobie wspomnienie. Car był w dobrym humorze, powtarzał często, że mu się Warszawa podoba, że co rok po dni kilka bawić w niej będzie, raczył przyjąć bal w Zamku, gdzie się polskie znajdowało towarzystwo, mianował nawet kilku kamerjunkrów i szambelanów. Ale zarazem dał wyraźnie poznać, że system rusyfikacyi kraju w niczem się nie zmieni, że wszystkie tak zwane reformy będą z całą ścisłością wykonane. Resztki autonomii zniesiono, Królestwo stało się po prostu prowincyą cesarstwa, mowy być nie może o jakiejś wyłączności, Warszawa jest odtąd miastem gubernialnem, jak Charkow, Odessa lub Tambow. Innych lat Cesarz okazywał wyraźne miastu niechęci, po przeglądzie wojsk wyjeżdżał natychmiast do Petersburga; tym razem, gdy wcielenie Królestwa już faktycznie dokonane zostało, Aleksander zatrzymał się dłużej w Warszawie, jakby chciał objąć w posiadanie rosyjską już zupełnie prowincyę i swoją obecnością potwierdzić to wszystko, co przeprowadzone zostało w Królestwie od lat dwunastu.

Cesarz nie tylko nie spytał się o potrzeby kraju liczącego parę milionów ludności, ale nie zwiedził żadnego zakładu administracyjnego, nie zainteresował się żadną instytucyą. Kilka tylko minut zabawił w Instytucie Maryjskim, by pannom wyrazić swe ubolewanie, że płynnie po rosyjsku nie mówią, i życzyć im narzeczonych tak dzielnych żołnierzy, jak pułk lejb-gwardyi, których świeżo był czynił przegląd. Po balu w Zamku był wprawdzie grzeczny dla dam, do których o zwykłych tylko i błahych mówił rzeczach, ale słowa nie rzekł ani do jednego z Polaków, nawet wyższych urzędników, nawet swych ministrów, którzy i w czasie powstania służby nie opuścili. Widocznie w Warszawie bawił, bo Warszawa przestała być stolicą Królestwa, ale o narodowości polskiej wiedzieć nie chciał, widocznie unikał wszystkiego, coby mogło było mieć związek z przeszłością, coby mogło przypominać dawną autonomię; udał, że nie widzi ludzi, których zna osobiście i z bliska, dla tego, że nazwiska noszą polskie.

Za to z Warszawy datował Cesarz ten sławny i smutny list do ministra Timaszewa, który dzienniki zagraniczne zapewne podały, a który może służyć za dowód, że wszystko co się działo i dzieje na Podlasiu, jest wiadome na dworze, popierane nie tylko przez ministeryum, ale przez panującego. Tem odręcznem pismem Cesarz wziął odpowiedzialność na siebie osobiście za gwałty popełniane na biednych unitach, za całe prześladowanie Rusinów. W Warszawie także postanowiono zniesienie kilkudziesięciu kościołów łacińskich w Łomżyńskiej, Siedleckiej i Lubelskiej gubernii, dla powstrzymania wpływu katolickiego na „nawróconą" świeżo ludność i ułatwienia zakorzenienia się schyzmy. Powiedział podobno Cesarz do jednego z obywateli w Wilnie: *J'ai déja pardonné l'année 63, mais je ne l'oublierai jamais.* To znaczy, że po latach dwunastu nie będzie nowych dochodzeń i nowych procesów za dawne winy, ale system zaprowadzony po ostatniem powstaniu będzie wykonany z największym rygorem i ścisłością, Królestwo zamienione w kraj Nadwiślański, naród wyrzec się musi nie tylko wszelkiej autonomii, ale języka, przeszłości, a po niejakim czasie i wiary.

W obec tego postępowania Cesarza, nasze zachowanie się nie przynosi nam także zaszczytu. Widocznie wiekowe nieszczęścia i ostatnie smutne wypadki niewiele nas nauczyły, bo nie pozbyliśmy się lekkości charakteru, dzisiaj grzesznej bardziej niż kiedykolwiek, ani nie umieliśmy nawet w tych dniach ostatnich utrzymać dostatecznie naszej godności. Zaproszenie na bal dworski jest rozkazem w Warszawie, prośba jenerał-gubernatora ledwie nie ukazem. Ale na tych koniecznych, galowych fetach można było zachować się z większą powagą, z większą godnością, a mniej oddawać się urokowi dworskiego blasku. Urzędy pałacowe nie dają już dziś znaczenia, nie ułatwiają nawet położenia obywateli w Królestwie. Cesarz mianując szambelanów, nawet nie kazał ich sobie zaprezentować, a byli Moskale, którzy się dziwili dobijaniu się o dworskie tytuły niektórych osobistości. Nie należy ani do etykiety, ani do zwyczajów dworskich, panom odprowadzać panującego na dworzec kolei, by kilka słówek grzecznych od niego usłyszyć, ale daleko gorzej, że widziano kilka dam w prawosławnej cerkwi, kiedy nawet władza tego nie żądała, bojąc się zapewne odmowy. I to wtedy, gdy o kilkanaście kroków dalej z bazyliańskiego kościoła, zamienionego świeżo na prawosławną cerkiew, sprzedawano obrazy, gdy z nad Buga wywożono w głąb Rosyi kilkanaście włościańskich rodzin rusińskich, niechcących przyjąć schyzmy, i gdy gwałtem blisko trzykroćstotysięczną ludność oderwano Kościołowi, odcięto może na zawsze od Polski. I w czasie grodzieńskiego sejmu dawano uczty i bale. Bodajby się nie spełniły słowa pewnego rosyjskiego dyplomaty: „My Rosyan z Polaków nie zrobimy, ale polską narodowość zniszczymy zupełnie."

Jenerał Kotzebue wyjechał do swych dóbr na dwa miesiące, otrzymawszy podziękowanie kilkakrotne od Cesarza za przyjęcie, jakiego doznał w Warszawie. „Syt czci i chwały" a nie mając nadziei zostania, ani marszałkiem, ani namiestnikiem, pragnął podobno podać się do dymisyi i wyjść z czynnej służby, ale nieporozumienia jakie zaszły w wojsku, zapewne go zdecydują do pozostania w Warszawie. Jenerał-gubernator miał zawsze reputacyę, że nie były wstrętne mu intrygi, mało bardzo lubiony przez podwładnych z powodu stanowczości i szorstkości charakteru. Nie rozumie on opozycyi, i nie znosi jej. *Sic volo, sic jubeo.* Nie pojmuje dyskusyi a dla armii jest nawet twardy. Wojsko zmęczone marszami, bo okropne upały, przed przyjazdem Cesarza dosyć głośno szemrało, kilku nawet ludzi przy manewrach pozostało na placu. Kotzebue nie lubiąc szefa sztabu księcia Imerityńskiego, świetlejszego, popieranego przez dwór, wyrobił przeniesienie go do innej armii i sam mu to powiedział: „Pan jesteś dobrym żołnierzem, ale ja nie znoszę pana charakteru i prosiłem Cesarza, by mię od pana uwolnił." Imerytyński podał się do dymisyi, a Muchanow, dyrektor teatrów będący w złych z gubernatorem stosunkach, dał na pożegnanie szefa sztabu obiad, na którym dużo bardzo było wyższych oficerów. Liczyć ich kazał podobno Kotzebue i gotów pozostać w Warszawie jedynie dla tego, by pokazać wojsku, że ma dosyć jeszcze siły, by je w karbach utrzymać. Dla kraju strata nie byłaby wielka, gdyby podał się rzeczywiście do dymisyi, bo chociaż stara się do pewnego stopnia o powstrzymanie nadużyć władz gubernialnych i powiatowych, to w kwestyi religijnej jest daleko niebezpieczniejszy i gorzej usposobiony jak hr. Berga. Nienawidzący kościoła, zwolennik systemu pruskiego, arbitralnie miesza się do zarządu dyecezyj, i wydaje postanowienia, znoszące prawie zupełnie hierarchię kościelną. Wprowadza zamieszanie między duchowieństwem i siłą wojskową, rozstrzyga sprawy natury czysto religijnej. Jako przykład dosyć przytoczyć, że po razy kilka skazał na duże kontrybucye duchownych, oskarżonych i zdaje się fałszywie o niedanie rozgrzeszenia penitentom. Ksiądz związany tajemnicą spowiedzi bronić się naturalnie nie mógł. Nie żąda nawet obrony. Wyrok przychodzi z Warszawy i apelować od niego nie wolno.

Paryż 16 lipca.

(B.) Trzy dni ostatnie były bardzo przykremi dla stronnictwa bonapartystowskiego. Pod każdym względem pobicie, materyalnie przez unieważnienie wyboru p. Bourgoing, moralnie zaś przez wykrzyki oburzenia lub szyderskie uśmiechy, jakiemi ze wszech stron Izby przyjmowano niektóre ustępy z mowy Rouhera, dopiero przy końcu dyskusyi, wice-prezesowi gabinetu zawdzięczają nędzną bardzo pociechę, tę mianowicie, że obok nich i również jak ich, Buffet napiętnował radykałów.

Jakże straszliwym okazuje się dziś upadek byłego wice-cesarza! Gdy któremu z dziennikarzy potrzeba porównania dla określenia pewnéj rękojmi, nie wzbudzającéj zaufania, nie waha się powiedzieć: „Tyle tu rękojmi, co w słowie honoru Rouhera!" a pomimo swéj buńczuczności stronnictwo nie podnosi rzucanéj mu z taką pogardą rękawicy i wbrew zwyczajom, ani drogą honorową, ani sądową nie poszukuje sprawców obelgi; może się lęka, aby trybunały nie widziały się w konieczności uznania, że istotnie słowo honoru naczelnika stronnictwa nie przedstawia już żadnéj rękojmi. Biedny Rouher. W trzygodzinnéj swéj mowie zużył cały swój talent krasomowczy. Napróżno rozbijał pięściami bądź trybunę, bądź własną pierś, słuchano go z szyderstwem na ustach, a gdy śmiałość swoją zbyt daleko posuwał, to jednem, krótkiem zdaniem odpierano go bezwzględnie. Wyszydzony przez republikanów, napróżno zwraca się do swych nowych sprzymierzeńców, którym w zamian za poparcie wyboru w Nièvre ofiarował poprawić ustawę o wolności nauczania. Gdy legitymiści posłyszeli tylko, że mówca śmie porównać swoje knowania do uczuć wierności, jakie sami dla zdetronizowanego Karola X zachowali, p. de Franclieu porywa się z miejsca wołając: „Wszelkie porównanie między cesarzem i królem jest niemożebnem i nieprzyzwoitem!" Ztąd odepchnięty, nowem pochlebstwem napróżno stara się zjednać sobie orleanistów; zaledwie wspomniał o r. 1848, o królu i pozostałych po nim sympatyach, natychmiast podnosi się Bocher i w słowach płonących

Część literacko-artystyczna.

ŁUCK
starożytny i dzisiejszy

przez *T. J. Steckiego.*

(Dalszy ciąg).

Od roku więc 1388 panem Łucka, a od 1392 faktycznie całego Wołynia był Witold, postać zaiste wielka, już nie jako partyzant, ale jako wojownik i dyplomata, rysujący się na tle tej epoki w dziejach Litwy i Rusi. Wielką musiała być jego powaga, wielkie znaczenie, kiedy go monarchowie, sam nawet dumny cesarz niemiecki na równi niejako z sobą traktowali, chan tatarski przymierza z nim szukał, a Papież względami go obdarzał. Bystry choć przebiegły rozum Witolda najzupełniej usprawiedliwiał to jego stanowisko, znane zresztą z dziejów i nad którem rozpisywać się nie mamy zamiaru, jako w rzeczy pracy naszej obcej. Idzie nam głównie tylko o wyświecenie działalności Witolda na Wołyniu, a w Łucku w szczególności. I jego jak Lubarta był ten Łuck najulubieńszą siedzibą, w której najczęściej przebywał, nawet zostawszy W. ks. Litwy, nazywając gród ten południową swoją stolicą. Powszechne jest mniemanie większej części historyków naszych o nieograniczonej, samodzielnej prawie władzy Witolda na Wołyniu. Owoż mniemanie to niezupełnie uzasadnione, a nawet w dziejach pozostały bardzo przekonywające dowody, że W. książę używając nieograniczonej prawie władzy panującego na Litwie, na Wołyniu przeciwnie nieraz i nie w jednem był krępowany w swej działalności, pomimo pozorów samowładztwa, którem dumny chełpić się tutaj lubił. W Polsce tymczasem pamiętano zbyt dobrze o zdobyczach Kazimierza Wielkiego w ziemiach ruskich i utracić ich niemiano ochoty; to też Wołyń pozostawiony w rękach Witolda uważano jako *feudum* jego, przyrzeczone mu jeszcze przez Jagiełłę, przed wstąpieniem jego na tron, zawsze jednak poczytywano kraj ten za własność korony, o którą ta na czasie zareklamować mogła. Aby więc króla na wiarołomstwo nie narażać, politykowano tymczasowo, zadawalniając się zapewnieniem Witolda, danem przy wyniesieniu jego na W. księstwo, jako króla i korony nigdy nie opuści i zawsze jej zwierzchność uznawać będzie. [1]) Pocichu jednak rosły w kraju niezadowolenia z tego stanu rzeczy i mąciły spokój panowania Władysława Jagiełły — o czem historyk Wapowski szeroko się rozpisuje. Co do samych faktów ograniczenia rządów Witolda na Wołyniu, tychby odszukać się dało wiele, a naprzód już sam warunek wymożony na nim, gdy został W. księciem, że w zamian za odebraną władzę na Litwie Skirgielle, odda jemu i jego potomkom gród Krzemienica na Wołyniu z przylegającym do tegóż powiatem Stożeckim, co wszystko po śmierci Skirgiełły oddano znowu Dymitrowi Korybutowi Olgierdowiczowi. [2]) Dalej, już samo wzniesienie na Wołyniu domu kniaziów Ostrogskich, do którego jak mówiliśmy, król i królowa tak czynnie dopomagali, ścieśniało niejako władzę, jaką miał Witold w tej prowincyi. Ostateczny nareszcie fakt znajdujemy w dziejach samego Łucka; w tym bowiem głównym grodzie wołyńskim, w stolicy samego Witolda, z ramienia Polski, jako żywy znak jej zwierzchnictwa, rezydował zawsze przy boku W. księcia starosta Polak, a tym był, jak wiadomo z dziejów, jeszcze od 1387 r., Krzesław z Kurozwęk kasztelan sandomirski, co nawet dało powód Długoszowi i Kromerowi do twierdzenia, że król temu Krzesławowi zamek łucki z obwodem w dzierżawę wypuścił — fakt lekkomyślnie przeistoczony przez tych dziejopisów. [1])

Pomimo jednak tych wszystkich ograniczeń trudno zaprzeczyć temu, że władza Witolda na Wołyniu była wielka a blask, jakim się w Łucku otaczał, i ustrój jego dworu miały niejako pozory monarchiczne. Jemu naprawdę winno to miasto wzniesienie się i wzbogacenie swoje po dawnych klęskach — dźwignęły się tu mury publicznych gmachów i kościołów obu wyznań, zamek został powiększony i przyozdobiony, ludność wzrosła, przemysł zakwitł i stary ten gród Lubarta charakterystykę prawdziwej stolicy przybrał. Witold był żarliwym katolikiem, to prawda, z Papieżem w ścisłym pozostawał stosunku, niesłusznie jednak stronni dzisiejszych wieków i dawni pisarze ruscy pomawiają go o fanatyzm religijny i o krzewienie przemocą łacińskiej wiary na Wołyniu. Przeciwnie szereg przywilejów Witolda, jaki mamy przed oczyma, maluje zadziwiającą zwłaszcza na owe czasy tolerancyę jego dla wszystkich wyznań w ogólności — a wszędzie w tych jego nadaniach, przebija się jakby przewodnia myśl dobrobytu i pieczołowitości dla wszystkich bez wyjątku stanów ludności Wołynia. Zacznijmy od najdawniejszego przywileju Witolda dla Łucka, bo noszącego z tego miasta datę 1 lipca 1388 roku. Przywilej ten dla żydów wyłącznie wydany, a Witold pisze się w nim: Z Bożej łaski kniaź litewski, dziedzic na Grodzie, Brześciu, Drohiczynie, Łucku i Włodzimierzu [1]). Pozwala on żydom między innemi, brać w zastaw wszelkie rzeczy, oprócz skrwawionego odzienia, chust mokrych i świętości kościelnych, przewozić wszelkie towary za opłatą myt, wszystko sprzedawać i kupować, obierać sobie sąd w szkole lub gdzie zechcą, oprócz tego zapewnienia, iż chrześcianin, któryby uderzył żyda, wynagrodzi pobitemu jak szlachcicowi; ktoby zranił żyda, zapłaci winę i zranionemu jak szlachcicowi zadosyćuczyni, gdyby go zaś zabił, traci ruchomy i nieruchomy majątek. Dalej książę obiecuje stawać sam w obronie żydów, gdyby nie było świadków na przekonanie zabójcy, bronić i utrzymywać przy zastawie izraelitów wypożyczających pieniądze na dobra lub listy panów i t. d. Zważmy na epokę tego przywileju i na znany w naszych dziejach ucisk tej narodowości, a przyznać będziemy musieli, że swobody w tym duchu wydane, nawet każdemu z dzisiejszych panujących zaszczytby przyniosły... Ale nietylko żydzi cieszyli się tak troskliwą opieką Witolda. Karaimi i Tatarzy sprowadzeni z Krymu przez niego do Łucka i w okolice jego, przywilejem 1408 r. uzyskali prawo obywatelstwa — a sejm w Horodle 1413 r. przygotowujący zupełne i trwałe zjednoczenie Litwy z Koroną, i który przypuścił szlachtę litewską do urzędów i herbów na równi z Polską, szlachcie ruskiej na Wołyniu już pewne prerogatywy zapewnił. Oto zakres czynności Witolda w zarządzie wewnętrznym Wołynia i Łucka; dla kościoła katolickiego zrobił on tu jeszcze więcej. Onto bowiem katedrę katolicką, ustanowioną za staraniem króla Ludwika we Włodzimierzu, przeniósł do Łucka przy czwartym jej biskupie Andrzeju Spławskim, w latach między 1425 — 28, co ostatecznie przejęło niechęcią dla niego bojarów ruskich — upatrujących w tym kroku jawne już rozszerzanie propagandy katolickiej, w czem z pewnością przesadzali doniosłość dążeń Witolda, który jak ze wszystkiego wnosić można, marzył co najwięcej o połączeniu kościołów obu obrządków, a przynajmniej o niezależności duchowieństwa Rusi południowej od metropolity moskiewskiego i o ustanowieniu osobnej metropolii w Kijowie. Przecież w samej Litwie dozwolonemi były nawracania na obrządek wschodni, a Antoni biskup turowski za przyzwoleniem i wiedzą W. księcia, około 1404 r. chrzcił tu i nauczał, co Krzyżacy następnie wyrzucali Witoldowi. Prócz przeniesienia katedry do Łucka, znane jeszcze są nadania Witolda dla Dominikanów łuckich pewnych ziem, o czem w innem miejscu mówić będziemy.

Jak dalece bojarowie ruscy na Wołyniu, a mianowicie łuccy, którzy zbliska otaczali W. księcia, nieprzyjaźni mu byli, widzimy to przez cały ciąg zatargów Witolda z Swidrygiełłą Olgierdowiczem, znanym z dziejów stronnikiem Rusi i przeciwnikiem Unii Polski z Litwą, z zatargów, które trwały długie lata, podczas których awanturniczego ducha Świdrygiełło wichrzył to na Litwie, to na Rusi, łącząc się to z Moskwą, to z Krzyżakami przeciw W. księciu i królowi polskiemu. Zniecierpliwiony tem ostatecznie Witold, uwięził Świdrygiełłę w roku 1408, a bojąc się

---

[1]) Deklaracya ta Witolda przedrukowana w historyi Wł. Jagiełły, Gołębiowskiego Nr. 61 tom I.

[2]) Kromer w Inwentarzu archiwum koron. pod r. 1392.

[1]) Długosz pod r. 1388 mówi o tem: „Castrum Łucko et omnem regionem ad illud pertinentem Creslao de Kurozwęki Castellano Sandomiriensi, quatenus illud suo et regni Poloniae nomine gubernaret, contulit in tenutam."— Kromer zaś w edycyi kolońskiej pag. 247, powtarza tę Długoszową bajeczkę mówiąc: „Creslaum Curoswancium castellanum Sandomiriensem Łusco praefecit."

[1]) Witold uzurpował tu sobie tytuł księcia na Włodzimierzu, dowiedliśmy bowiem, że w tym roku panował jeszcze we Włodzimierzu Teodor Lubartowicz, ale co dziwniejsze, to, że w liczbie świadków na tym przywileju podpisał się właśnie ów Teodor Lubartowicz, i to z tytułem wojewody łuckiego??

zgrozą przypomina, że Ludwik Filip zostawił Francyę całą, wolną i kwitnącą, zaś ostatni cesarz pozostawił jéj 5 miliardów haraczu wojennego, hańbę Sedanu, wspomnienia Alzacyi i Lotaryngii i tak silny rozstrój moralny, że dotąd Francya podnieść się nie może. W końcu gdy nie przestając nadrabiać miną, wystąpił p. Rouher z oświadczeniem o swem postanowieniu uszanowania ustawy, Gambetta dobija go wykrzykiem: „Wyrzekasz się pan przeto recydywy!“

Odpowiedź, jaką nazajutrz dał Rouherowi p. Savary, sprawozdawca komisyi, pomimo nawet jéj rozciągłości dokumentnego zbijania wszelkich krytyk lub oświadczeń Rouhera, pomimo talentu i parlamentarnéj zręczności mówcy, odpowiedź ta nie ma tyle wagi, co tych kilka zdań oderwanych, te wykrzyki oburzenia i pogardy, jakiemi wszystkie inne stronnictwa odpowiadały pod pierwszem wrażeniem na słowa Rouhera. To też po tych kilku słowach reprezentantów stronnictw parlamentarnych, nie zaś po treści porządku dziennego, jakim zakończono w Izbie interpelacyę bonapartystowską, sądzić należy o doniosłości klęski poniesionej przez te stronnictwa.

W istocie, z chwilą kiedy wice-prezes gabinetu zasłoniwszy prefekta policyi oskarżonego przez Rouhera, przypomniał Izbie, że nie sami tylko bonapartyści groźnymi są dla publicznego porządku, lecz że ten sam prefekt policyi wspomniał już także o groźnych agitacyach radykałów, interpelacya specyalnie bonapartystowska zamienioną została na ogólniejszą, i o bonapartyzmie po części już zapomniano. Nic w tem dziwnego; wyszydzony, wzgardzony i podeptany przez wszystkie części Izby i dwóch członków gabinetu, bonapartyzm tak był do ziemi przybity, że już o nim zapomnieć było wolno, zaś kwestya walki o kryzys ministeryalną podniesiona rozprawą szczególną między Buffetem i Gambettą daleko silniéj Izbę zajmować musiała. Gambetta nie wahał się wyrzucić wice-prezesowi bądź jego wrzekome bonapartystowskie sympatye, bądź jego żądzę wywołania przesilenia ministeryalnego, i oświadczył, że o ile Buffet szuka pretekstu do kryzys, o tyle on czy jego stronnicy téj kryzys pragną uniknąć. Buffet był więc zmuszony już się nie wahać i pozostawić tę zawsze groźną kwestyę ufności Izby do gabinetu, i słusznie bardzo oświadczył, że jeżeli przed wymówkami Gambetty rząd mógł się zgodzić na zakończenie interpelacyi prostem przejściem do porządku dziennego, to po téj rozprawie rząd tylko wotum ufności lub nieufności od Izby żądać może. Otrzymał pierwsze przy ogólnem powstrzymaniu się od głosowania lewicy, a przez bonapartystów poparty. Czy w tem poparciu gabinetu przez bonapartystów należy widzieć, oprócz wotum zaufania, wyrażone przez nich pragnienie, aby stosownie do oświadczeń Buffeta byli traktowani na równi z radykałami? To niepodobna, bonapartyści wiedzą, jak krucho z radykałami w Lyonie; z tego przeto, a choćby tylko z tego jednego względu formę w jakiéj zakończono interpelacyę specyalną, uważać należy jedynie za ogólne wotum zaufania, nie zaś za jakoweś pomniejszenie pogromu odniesionego przez bonapartystów.

Wczoraj odbyło się otwarcie wystawy geograficznéj, lecz przygotowania wcale jeszcze nie pokończone a kongres geograficzny otwartym będzie dopiero 1go sierpnia.

Kraków 20 lipca. *(Sprawozdanie z posiedzenia Rady miejskiej dnia 19 lipca.)* Przewodniczy prezydent miasta Dr Zyblikiewicz; radców miejskich obecnych 36.

Między podaniami do Rady miejskiej wniesionemi znajduje się prośba właścicieli realności i mieszkańców w ulicach: Karmelickiej i Batorego o urządzenie tamże studni publicznej, kanałów ściekowych i uregulowanie rynsztoków. Prośba ta odesłaną została do sekcyi gospodarczej.

P. Andrzej Józefczyk przedłożył sprawozdanie z czynności szkoły przemysłowej miejskiej w roku ubiegłym, prosząc zarazem o uwolnienie od dalszego pełnienia obowiązków dyrektora tej szkoły. Prośbę tę odesłano do sekcyi szkolnej.

Sekretarz Rady p. Zawiłowski zawiadamia, że ks. Władysław Czartoryski pragnąc ułatwić wykształcenie zdolnych rzemieślników w kraju, ustanowił sposobem próby na lat dwa stypendya dla dwóch rzemieślników, a mianowicie dla jednego stolarza i dla jednego ślusarza, którzyby kosztem księcia zostali wysłani za granicę celem udoskonalenia się w tamtejszych fabrykach, każdy w swym fachu. Stypendya te mają wynosić po 200 złr. rocznie i 50 złr. na podróż, czyli 500 złr. rocznie, co przez dwa lata uczyni 1000 złr. Całą tę sprawę oddał książę w ręce zarządu muzeum techniczno-przemysłowego dla przedstawienia odpowiednich wniosków.

Komisya szkoły przemysłowej, pod której bezpośrednim zarządem zostaje muzeum techniczno-przemysłowe, postanowiła rozpisać konkurs na te stypendya z oznaczeniem terminu do końca września b. r.

Na wniosek r. m. Chmurskiego, poparty przez r. m. Dra Rydzowskiego, uchwalono wyrazić ks. Władysławowi Czartoryskiemu za ten dar podziękowanie.

Rada udziela urlopu radcom miejskim: Mendelsburgowi na sześć tygodni, Drowi Kuczyńskiemu na półtrzecia miesiąca, i Drowi Szlachtowskiemu na jeden miesiąc.

Prezydent zawiadomił Radę, że plany na dom cmentarny są już gotowe i mogą być widziane w biurze ekonomicznem. Budowa ta należy do naglejszych ze względu na fundacyę pani Helclowej, która przeznaczyła na nią 10,000 złr., z zastrzeżeniem, aby w budynku tym było pomieszczenie dla kapelana cmentarnego. Dla tego komisya uporządkowania miasta poweźmie wkrótce ostateczną decyzyę co do tych planów i niezwłocznie przystąpi do budowy.

Sprawa pomieszczenia szkoły sztuk pięknych postąpiła o tyle, że prezydent wezwany przez Wydział krajowy, o udzielenie w tym przedmiocie swej opinii zrobił temuż propozycyę, aby tenże zamiast wydawania rocznie 5000 zła., uchwalonych w r. b. przez sejm, na pomieszczenie tej szkoły przedstawił temuż sejmowi wniosek o wybudowanie kosztem kraju odpowiedniego gmachu, pod który gmina ze swej strony plac stósowny ofiaruje. Prezydent wyraził nadzieję, że sejm tę propozycyę przyjmie, gdyż finanse kraju są tak świetne, że nie tylko gmach sejmowy i Wydziału krajowego, ale i budynek dla szkoły sztuk pięknych, bez zaciągnienia pożyczki z funduszów krajowych postawić będzie można.

W końcu zawiadamia prezydent, że plany restauracyi Sukiennic zostaną w krótce oddane Radzie miejskiej pod rozpoznanie i decyzyę, i że na ten cel zwołane zostanie osobne posiedzenie. Ażeby więc każdy z radców mógł się z takowemi wcześnie obeznać — zostaną one z ostatecznie przyjętemi modyfikacyami i zmianami od pojutrza wystawione w sali radnej. Także kosztorysy zostały już przez komisyę techniczną sprawdzone. Zarazem dodaje prezydent, że podcienia, jakie na próbę urządzono, będą w skutek przerobienia planów znacznie, bo więcej jak o łokieć wyższe.

Z porządku dziennego przystąpiono do wyboru komisyi z 6-ciu członków, dla sprawdzenia dokonanych w bieżącym miesiącu wyborów radców miejskich. Wybrani zostali pp.: Dr Bochenek, Friedlein, Dr Hoszowski, Muczkowski, Dr Warschauer i Dr Zatorski.

Komisya ta zbierze się dziś o godz. wpół do 6-ej wieczór w biórze prezydyalnem, w celu ukonstytuowania się i odebrania aktów wyborczych.

Na tem zakończono obrady publiczne.

Na posiedzeniu przy drzwiach zamkniętych zamianowano p. Ludwika Malinowskiego, dotychczasowego dyetaryusza Rady szkolnej okręgowej miejskiej kancelistą dla tejże Rady; zaś p. Piotra Umińskiego, komisarza obwodu II mianowano nadetatowym referendarzem magistratu. Obowiązki komisarza obwodu pełnić będzie na przyszłość referendarz magistratu p. Rupalski.

Koniec posiedzenia o godzinie kwadrans na 8-mą wieczór.

Wiedeń 19 lipca. Zmowa berneńska nieustaje. Wszelkie kroki pośredniczące Namiestnictwa i Rady miejskiej pozostają dotąd bezskutecznemi. Odbywają się ciągle z jednéj strony narady fabrykantów, z drugiéj robotników. Żadne jednak nienastąpiły zamieszki. Układy pojedynczych fabrykantów kończą się wszelako na wysyłaniu parlamentarzy z obydwóch obozów. Z obozujących pod Bernem 2500 czeladników tkackich pozostało tylko 1700, gdyż przeszło 800 ludzi nie będących Berneńczykami rozeszło się po wsiach. Według *Bohemii* w ministerstwie mają się naradzać nad planem, jakie rząd ma zajmować na przyszłość stanowisko w razie wznawiających się zmów robotniczych. Zamierzają tam ustanowić urzęda rojemcze w rodzaju angielskich *Boards of conciliation* i w tym duchu ma być przedłożonym Radzie państwa wniosek do ustawy.

— O pomnożeniu wydatków wojennych w przygotowującym się preliminarzu budżetu wspólnego korespondent wiedeński do *Pester Lloyda* podaje niejakie objaśnienia poprzedzając je uwagą jak na korespondenta ministeryalnego dość oryginalną, że bar. Koller stawia te pomnożenia jedynie w celu dania téj przyjemności delegacyom, aby miały co przekreślać i obcinać. Oto co pisze pomieniony korespondent: „minister wojny Koller wystąpił na radzie ministeryalnéj z niedość stanowczo oznaczonemi powiększeniami żądań od 5 do 8 milionów. W tych naradach ministeryalnych minister skarbu Szell wystąpił bardzo energicznie przeciw tym zwiększeniom wydatków i został poparty w swéj argumentacyi przez austryackiego ministra finansów. Wspólne ministeryum nie mogło jednak przychylić się do tych argumentacyi, oświadczyło tylko, że od wszelkich wstrzyma się wydatków, które nie są niezbędne. Po czem wnioski ministra wojny zostały przyjęte i wystawione na nieuleczalną manię delegacyi wymazywania, które starają się zawsze dowieść krajowi, że działają w duchu największéj oszczędności, to też wydane będą na pociechę wydziału armii w delegacyach owe wyższe żądania ministra wojny jako suma przeznaczona na ofiarę w wysokości 3 do 4 milionów.“

— Syndyk Wenecyi Fornoni ogłasza w *Gazzetta di Venezia*, że Cesarz Franciszek Józef przesłał konsulowi austryackiemu w Wenecyi 10,000 lirów dla ubogich poddanych austryackich w Wenecyi zamieszkałych. Z tych jednak zbadawszy stan i narodowość ubogich konsul p. Pino przesłał Towarzystwu Dobroczynności 8,000 do rozdania między ubogich miejskich bez różnicy narodowości.

— Arcyksiężniczka Klotylda małżonka Arcyksięcia Józefa, córka księcia Augusta sasko-koburgskiego powiła 16 bm. syna w Alesath w Węgrzech.

— Zmowa profesorów niemieckich na uniwersytecie pragskim już załagodzona, dzięki interwencyi ministra p. Stremayera. Profesorowie Hering, Henke i Ruppert pochodzenia pruskiego, stanowią na uniwersytecie pragskim forpocztę owej wielko-niemieckiej kultury, w imię której tak zawzięta w świecie naukowym, religijnym i politycznym toczy się walka. Z powodu restauracyi w gmachach uniwersyteckich powstał z drobnych przyczyn spór między tymi trzema profesorami a radcą Namiestnictwa Kromerem o plany budowy. Do rozdrażnienia jednak przyczyniała się niepopularność, jakiej doznają profesorowie od młodzieży czeskiej. Przywykli oni do poparcia rządu, jakiego nadużywali w swych germanizacyjnych celach. Gdy teraz w sprawie nic politycznego niemającej, bo czysto technicznej natury natrafili na opór rządu — zaczęli się skarżyć na prześladowanie, jakiego doznają w Austryi i grozi opuszczeniem niewdzięcznej misyi. Spór ten wyzyskiwały dzienniki niemieckie, a młodzież czeska już się cieszyła, że wyzwoloną zostanie z pod kierownictwa *Kulturträgerów* pruskich. Interwencya wszelako ministra zdołała uśmierzyć zły humor tych panów.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 20 lipca. Dziś o godzinie 10ej odbyło się w kościele N. Maryi Panny na intencyę wyzdrowienia J. E. Namiestnika hr. Gołuchowskiego, uroczyste nabożeństwo błagalne, celebrowane przez X. kanonika Goliana. Wzięły w nim udział władze cywilne i reprezentacya miasta z szefami swymi na czele, oraz wszelkich warstw ludność miejska i wiejska. Po ukończeniu wotywy odśpiewano suplikacye.

— Dnia 17 lipca w sobotę, odbyło się w Akademii Umiejętności posiedzenie Wydziału filologicznego. Sekretarz złożył dwie prace: Dr Bronisława Kruczkiewicza: O filozofii Lucyusza Anneusza Seneki i naucz. gimn. p. Parylaka: Idyotyzmy mowy polskiej w Drohobyczu i jego okolicach.

— Przybył wczoraj z Florencyi do miasta naszego znakomity poeta i rzeźbiarz Teofil Lenartowicz i stanął w zakładzie wychowawczo-naukowym XX. Pijarów.

— Magistrat wydał następujące obwieszczenie:

W ubiegłym tygodniu dostrzeżono, że w skutek spożycia niedojrzałych owoców pojawiła się dość licznie biegunka z wymiotami i boleściami. Aby temu zapobiedz Magistrat zabrania wprowadzania do miasta i sprzedaży publicznie wszelkiego rodzaju owoców, o ile takowe są jeszcze niedojrzałe. Cukiernicy i gospodynie domu potrzebując owocu niedojrzałego na przyrządzenie konserw i konfitur, mogą takowy na podstawie uzyskanego od komisarza obwodowego świadectwa do miasta wprowadzać.

Z powodu panującej zarazy na trzodę chlewną w Powiecie krakowskim we wsiach Olszanicy, Cholerzynie, Liszkach i Morawicy, Magistrat ze względów sanitarnych, zabronił wprowadzania do miasta wieprzowiny przez wszystkie rogatki miejskie, z wyjątkiem rogatki Podgórskiej. Mięso wieprzowe i trzoda niepochodząca z miejscowości wspomnianych, a zaopatrzona świadectwem weterynarza lub lekarza, przez gminę stwierdzonym, stan zdrowia udowadniającym może być do miasta wpuszczona.

— Stanisław Planeta, wyrobnik z Bulowic w powiecie bialskim, przyniósł wczoraj na sprzedaż kilka pierścionków złotych, wartości przeszło 100 złr., do p. Rippa, jubilera na Stradomiu, żądając za takowe tylko 5 złr. Ripp zatrzymał pierścionki, a przyaresztowany przez policyę Planeta przyznał się, że kosztowności te ukradł we dworze w Radziszowie wczoraj rano, wstąpiwszy tam po jałmużnę. — Wczoraj po południu konie z wozem, którym powoził Jędrzej Dębski, parobek z Kapelanki, spłoszyły się przy nawracaniu w ulicy Kopernika, w skutku czego Dębski spadł z wozu bez uszkodzenia, lecz Franciszka Nowaka, gospodarza i właściciela wozu i koni, obecnego tamże, gdy chciał konie zatrzymać, te przygniotły do muru tak silnie, że ze złamaną nogą padł na bruk. Konie przytrzymano w Rynku głównym. Przyczyną spłoszenia się koni było niedokładne okiełznanie jednego z nich, bo wędzidło nie było założone, które albo Dębski zapomniał założyć, albo takowe wypadło, gdyż uprząż źle była urządzoną. Nowaka odwieziono do szpitala świętego Łazarza. — Wczoraj od osoby podejrzanej odebrano książeczkę wkładek tutejszej Kasy Oszczędności wydaną w 1874 r. na imię Maryanny Puskaczonki na złr. 100, w Bobrku w powiecie Chrzanowskim mieszkać mającej. — Dzisiaj koń Józefa Kota, włościanina z Luboczy, pozostawiony bez dozoru na Kleparzu ukąsił w nogę przechodzącą kobietę. Właściciela za brak dozoru pociągnięto do odpowiedzialności. — Wczoraj straż policyjna przytrzymała Stanisława Starnawskiego czeladnika rzeźnickiego, który w sprzeczce małego znaczenia przebił nożem rękę Jana Jelonka, także czeladnika rzeźnickiego, tak mocno, że Jelonek zaraz stracił przytomność. Otrzeźwionego odwieziono do szpitala S. Łazarza. Towarzysze Starnawskiego twierdzą, że chwilami okazuje on osłabienie umysłowe, i w tym stanie usposobienie do kłótni i sprzeczki.

— Dla biednej wdowy kaleki L. W. otrzymaliśmy od J. T. 10 złr.

— Na zakupno obrazu „Unia“ złożono na ręce dyrektora tow. ubezp. p. Kieszkowskiego dalsze składki: Ksiądz D. Z. 15 złr. Wydział powiatowy w Jaśle 50 złr. J, W. Hanicki, Dr Wł. Markiewicz i Dr Felix Szlachtowski po 10 złr. Dr Warszauer, Dr Oettinger, Dr. Hoszowski, X. Górnicki po 5 złr. Tomasz Chęciński 3 złr. Rada powiatowa w Krośnie 50 złr. Stanisław Biberstein Starowiejski 50 złr. Karol Klobasa 100 złr. Adam Trzecieski, Władysław Kraiński, N. N. po 10 złr. Tytus Peszyński, August Stojowski po 5 złr. Cesław Kobuzowski 2 złr. Antoni Kądra 50 cent. Wojciech Trznadel 1 złr. Józef Płoszaj 60 cent.

— Według nadesłanych nam list gości kąpielnych, było d. 15 lipca w Szczawnicy 752 rodzin czyli 1359 osób, w Cieplicach czeskich zaś do 17 b. m. 7370 używających kuracyi, a 13010 przybyłych na krótszy pobyt.

— **Rabka** 19 lipca.

W kaplicy należącej do zakładu kąpielowego w Rabce, odbyło się dnia 19 lipca rb. nabożeństwo na intencyę wyzdrowienia JE. Namiestnika hr. Agenora Gołuchowskiego przy licznym udziale publiczności.

— Dnia 15 lipca zmarł w Szczawnicy, po długiej i ciężkiej chorobie Włodzimierz Jelski, w 58 roku życia, znany z licznych prac literackich i naukowych i cenniejszych jeszcze przymiotów obywatelskich. Ś. p. Włodzimierz był synem Ludwika ministra skarbu w r. 1831 i Klotyldy z Moniuszków, urodził się w gubernii minskiej, powiecie ihumeńskim, we wsi Lada. Dzieckiem opuścił kraj z ojcem, który musiał emigrować kształcił się początkowo w Szwajcaryi, a następnie w Paryżu na Wydziale matematycznym Sorbony. Po śmierci ojca w r. 1848 otrzymał pozwolenie powrotu do kraju i osiadł na Litwie, gdzie pojął Zofię z Kałęczyńskich, a zajęcia gospodarskie i obowiązki obywatelskie łączył z nieustającą pracą naukową. Jelski znosi u siebie szynki gorzelniane, jedna sobie poważanie i wpływ u całego obywatelstwa, pracuje nad ludem. Po r. 1868 wywieziony za Ural, powraca w lat pięć z podkopanem zdrowiem. Przyjmuje posadę sekretarza kolei Terespolskiej, a następnie powołany przez ks. Tadeusza Lubomirskiego na kasyera w nowo otworzonem Towarzystwie kredytowem miejskiem, wreszcie na wezwanie hr. Augustowej Potockiej znachodzi najodpowiedniejsze swym zdolnościom i upodobaniem zajęcie w urządzeniu biblioteki i archiwum w Wilanowie. Jelski wiele pisał, mało drukował. Matematyka i filozofia zajmowały go najwięcej. Drobniejsze tylko rozprawy umieszczał w *Gaz. polsk.*, będącej pod redakcyą Sikorskiego, a w ostatnich czasach należał do grona redakcyi „Kroniki Rodzinnej,“ z którą go wiązały zasady katolickie, wstręt do modnego pozytywizmu i przekonania konserwatywne. W tym też duchu wiele rozpraw kierowniczych umieszczał, jak w *Gaz. polsk.* krytykę filozofii eklektycznej Cousina, w *Kronice* kilka artykułów wstępnych. Z łaciny przełożył Jelski Gigantomachię Kordeckiego, z włoskiego żywot św. Franciszka z Asyżu. Przy tych poważnych studyach miał Jelski jeszcze specyalność odrębną poznawania charakterów z pisma, i napisał w tym przedmiocie nie drukowaną rozprawę „nauka o charakterach.“ Zmarły używał na Litwie i w Królestwie powszechnego szacunku, jako nieskazitelny charakter, umysł bogato uposażony i wola niezłomna.

— Według ostatniej *Gaz. Lwow.*, Namiestnik spędził noc wczorajszą i dzisiejszą spokojnie. W stanie słabości nie zaszła żadna zmiana.

— Na intencyę wyzdrowienia JE. pana Namiestnika, odbyły się dnia 12 bm. nabożeństwa uroczyste w gr. kat. cerkwiach w Ponikowicy małej, w Hołoskowicach, w Berlinie i Koniuszkowie w powiecie Brodzkim; dnia 15 bm. w Śniatynie w kościele rzym. kat., przy udziale proboszczów gr. kat. i ormiańskiego, którzy współcześnie msze święte odprawiali; tegoż samego dnia w Kałuszu w kościele rz. kat., przy udziale duchowieństwa ruskiego. W Gródku odprawił także nabożeństwo dnia 15 bm. grecko-katolicki proboszcz i prezes Rady powiatowej X. Wiktor Dolnicki w parafialnej cerkwi.

— Oskar Schmidt, stygar w kopalni węgla w Jaworzniu, odebrał sobie 5-go bm. życie wystrzałem z dubeltówki. Schmidt oddawał się nałogowi pijaństwa i cierpiał na *delirium tremens*, w którego paroksyzmie dopuścił się tak rozpaczliwego kroku.

— Piorun zabił zastępcę wójta gminy gembiczyńskiej w powiecie Pilzneńskim, Stanisława Popca, w chwili, kiedy Popiec siedział przy oknie, przypatrując się burzy.

— **Stanisławów** 16 lipca.

O godzinie ³/₄ na 6 zrana zajechał pociąg lwowski na peron tutejszego dworca kolejowego pięknie ozdobionego chorągwiami różnokolorowemi i zielonemi festonami. Przyjęcie członków towarzystwa pedagogicznego i gości przybyłych na zjazd nauczycielski było tak ze strony komitetu miejscowego, jak i obywatelstwa bardzo serdeczne i okazałe. Wzdłuż ulicy Zabłotowskiej i Tyśmienieckiej, przez które przejeżdżali z dworca do miasta przybyli goście i członkowie towarzystwa, powiewały różnobarwne chorągwie na domach prywatnych i na gmachach publicznych, jak n. p. na gmachu wyższej szkoły realnej, na hotelu Kamińskiego, nareszcie na pięciu łukach tryumfalnych. Na dworcu powitano przybyłych muzyką. Na wieży ratuszowej powiewały chorągwie, jednem słowem: cała stolica Pokucia przybrała szatę świąteczną.

W hotelu Kamińskiego umieszczono biuro informacyjne, tam też udali się wszyscy na zjazd przybyli i każdy, chociażby zupełnie nieobznajmiony z miejscowością mógł w jednej chwili zasięgnąć języka i rady.

Po przywitaniu nastąpiło pomieszczenie przybyłych po kwaterach bądź to w domach prywatnych, bądź też po domach zajezdnych. Wszystko odbyło się w największym porządku. W biurze informacyjnem było do godziny 7 zrana zapisanych 94 uczestników zjazdu z najodleglejszych okolic, jak n. p. z Krakowa, z Wadowic, Czerniowiec, następnie z Tarnowa, Rzeszowa, Lwowa, Tarnopola, Kołomyi i t. d. Ogólna liczba uczestników była, jak to się okazało na walnem zgromadzeniu, znacznie większą, bo przybyło bardzo wiele nauczycielek z rozmaitych miast i miasteczek.

O godzinie 9 zrana odprawił X. Bajewski solenne nabożeństwo w kościele łacińskim przy bardzo licznym współudziale publiczności miejscowej. Amatorowie odśpiewali mszę Szuberta i kilka partyj solowych. Równocześnie odprawił X. Szankowski mszę w cerkwi ruskiej.

O godzinie 10 zrana zgromadzili się członkowie towarzystwa na posiedzenie w sali kasynowej, bardzo gustownie urządzonej.

Obecnych powitał burmistrz dr. Kamiński w imieniu m. Stanisławowa gorącemi słowy. Na to powitanie odpowiedział równie serdecznie i pięknie Zygmunt Sawczyński, prezes towarzystwa i zagaił posiedzenie, wzywając pp. dr. Zajączkowskiego, Świechłę, Antosiewicza i Wójcika, ażeby zajęli miejsca sekretarzy.

Pomiędzy wszystkich obecnych rozdano drukowane sprawozdanie z czynności Towarzystwa pedagogicznego za czas od 10 lipca 1874 do 10 lipca 1875 r. podane przez zarząd główny tego towarzystwa. Na wniosek dr. Nowakowskiego uwolniło zgromadz. dr. Zajączkowskiego od czytania całego obszernego sprawozdania i poleciło mu odczytać tylko dział I. (czynności zarządu głównego).

Na wniosek prezesa p. Sawczyńskiego, uczciło zgromadzenie przez powstanie z miejsc pamięć ś. p. dr. Karola Libelta i upoważniło prezesa do wystosowania pisma kondolencyjnego do rodziny zmarłego.

Nastąpiły wybory do rozmaitych komisyj. Do komisyi lustracyjnej do funduszu zarządu głównego wybrano pp. dr. Nowakowskiego, Petrykę i Zgórka. Do komisyi mającej ocenić wystawę robót ręcznych kobiecych, wy-

---

aby mu Rusini więźnia nie odbili, przeprowadzał go przez lat ośm potajemnie z twiedzy do twierdzy, ostatecznie osadziwszy w warownym zamku Krzemienieckim na Wołyniu. — Dowiedzieli się o tem, kniaź na Ostrogu Daszko Teodorowicz, syn Teodora udobrodziejstwowanego przez Jagiełłę i kniaź Aleksander Nosz — i w marcu 1418 r. napadli podstępem na twierdzę krzemieniecką, naczelnika jej Niemca Frankenberga zabili, załogę z Polaków i Litwinów złożoną porąbali, a oswobodzonego księcia uprowadzili do Łucka — gdzie bojarowie tamtejsi dostarczyli mu 150 koni, z którymi Świdrygiełło przemknął się na Wołoszczyznę, a ztamtąd do Węgier [1]).

Pamiętnym dla dziejów Łucka za rządów Witolda, stał się rok 1429, w którym odbył się tu ów sławny zjazd monarchów i książąt zagranicznych, niby kongres dyplomatyczny — zwołany przez Witolda, ukrywającego pod pozorem tego zjazdu osobiste swe widoki. Za Stryjkowskim, który najobszerniej rozpisał się o tym zjeździe, przesadzając nieco w szczegółach, zwłaszcza przy wyliczaniu spożytych wołów i baranów przez gości Witolda — inni dziejopisowie mniej więcej szczegółowe opisy tego pamiętnego w dziejach miasta wypadku podali, fakt ten więc jako powszechnie znany, dotkniemy o tyle tylko, o ile nam maluje świetność ówczesną Łucka i jego władzy.

Było to na rok przed śmiercią Witolda — starzec, w którym myśl otrzymania korony litewskiej i pozostawienia ukochanej swej ojczyzny silnem, samoistnem państwem, od lat wielu powstała, nurtując do głębin patryotyczną jego duszą, widział projekt ten wciąż oddalającym się przez opór Polaków, którzy do tego kroku sta-

[1]) Kronika sofijska w „Połnoje sobranje ruskich letopisiej“ tom V. str. 260, najdokładniejszy opis tego wypadku zawiera, między innemi szczegółami mówiąc: „Switrygajło jide w Ugry, wział Łuczesk da u wołynskich bojar połtorasta koni otłuczył“ i t. d.

rego już także Jagiełłę nie dopuszczali, postanowił więc po raz ostatni spróbować szczęścia i przez protekcyę cesarza Zygmunta przełamać opór Jagiełły. Zygmunt pragnący osłabić Polskę i Krzyżacy pracujący w tymże celu, których jedność Polski i Litwy. nie bez przyczyny zatrważała na własną przyszłość — oddawna ambitnym marzeniom Witolda schlebiali, zdala mu koronę ukazując. Postanowiono więc zjazd w Łucku, na którym cesarz i hołdujący W. księciu drobniejsi monarchowie mieli wpłynąć na Jagiełłę, przedstawiając mu szczęście litewskiego narodu, z którego sam król pochodził, w obdarzeniu go samoistnością i królem królestwa od morza do morza już sięgającego. Zjazd ten na Trzy króle naznaczony, pozornie wszelako miał inne cele. — Miano na nim roztrząsać z cesarzem i książęty, ważne kwestye polityczne, wszystkich zebranych dotyczące, jak i zjednoczenie kościołów, losy Wołoch, uformowanie koalicyi przeciw grożącej przewadze tureckiej i t. p. Witold zaproszonych gości chciał olśnić swemi bogactwy i w tem więc pokazać, jak dalece królem mu być przystało. Zamek i wyspa, na której rozrzucony był Łuck, pomieścić nie mogły tłoku sproszonych gości, przeznaczono więc folwarki i wsie okoliczne (Żydyczyn, Hnidawę, Zaborol, Krasne, Omelanik), dla dworów książąt i panów przybywających [1]).

Jagielle, który wiózł z sobą żonę Zofię i dwóch młodych synków, towarzyszyli książęta mazowieccy synowie Ziemowita, książęta: lignicki, brzeski, pomorscy, z senatu najprzedniejsze matedory: Wojciech Jastrzębiec arcybiskup gnieźnieński, Zbigniew Oleśnicki biskup krakowski, Michałowscy, Ostrorogowie, Szamotulscy i wielu innych. Z Bazylim W. księciem moskiewskim, Witolda wnukiem, jechali: metropolita Focyusz, książęta: Borystwerski, Oleg riazański i Odojewskie. Od W. mistrza krzyżackiego wysłani byli komandor Balgi i rządzca Rastemburga, Mistrz też inflancki Siegfried z pocztem swej starszyzny i wielkim orszakiem. Oprócz tego zjechali: hospodar wołoski, wygnaniec Eliasz, Eryk król duński, posłowie Jana Paleologa, chanowie tatarscy z hord: Perehopskiej, dońskiej i wołżańskiej, nareszcie legat papiezki Jędrzej, Dominikan. Był to od niepamiętnych czasów, pierwszy zjazd tylu znakomitych władzców w tych krajach.

[1]) Opis nasz czerpaliśmy z dzieła Kraszewskiego „Litwa za Witolda“ słabej pracy historycznej, jak wszystkie na tem polu tego autora, w której jednak ów zjazd najefekotwniejszym jest ustępem.

Orszak Witolda, oprócz rodziny własnej, panów litewskich, jak: Olszańskich, Radziwiłłów, Rombowdów, Monwidów i t. d. składały rodziny polskie, które z nim w wojnach chodzić nawykły na nieprzyjaciela i dwaj ulubieńcy dworzanie: Małdrzyk i Cebulka. Z ogromnym kosztem podejmował Witold te orszaki tysięcy ludzi, tłumy rycerzy i dworzan. Przeciwko książętom znakomitszym wyjeżdżali na spotkanie biskupi łuccy: katolicki, grecki i ormiański; każdego uroczyście wiedziono na zamek górny, gdzie W. książę z królewską podejmował wspaniałością.

Codzienne potrzeby kuchni Witoldowej w Łucku, podczas całego trwania tego zjazdu, jeśli nawet wiele na karb przesady odtrącimy, były bajeczne i już same służą jako dowód dostatków Witolda i liczby zgromadzonych gości. Stryjkowski podaje, że każdego dnia wychodziło tu siedemset wołów i jałowic, tysiąc czterysta baranów, po sto żubrów, łosi i dzików, prócz innego jadła. Wypijać zaś miano codzień siedmset beczek miodu, wina, małmazyi, piwa i różnego trunku. A uczta ta trwała siedm tygodni!!

Pierwszych dni stycznia, wszyscy już prawie przybyli, a Jagiełło wybiegł był na łowy ku Żytomierzowi; kiedy jednak oznajmiono o zbliżaniu się cesarza Zygmunta, pospieszył król z powrotem do Łucka. Witold wyjechał przeciwko niemu za Styr (za Zaborol), Jagiełło nieco bliżej go spotkał. Dwór cesarza Zygmunta i żony jego Barbary, oprócz książąt rzeszy niemieckiej, hrabiów i panów węgierskich, Kroatów, Czechów, Raguzan, pań i pacholąt, odznaczał się wielką liczbą sług, zbrojnej straży i rycerzy. Dwór króla polskiego, niemniej wspaniały, zalecał się szczególniej piękną młodzieżą i wspaniałymi starcami, składającymi radę. Spotkawszy się z Jagiełłą, cesarzowa zaprosiła go do sań swoich. Zygmunt jechał konno w poczcie wspaniałym książąt i rycerzy, poprzedzany przez Witolda. Wjazdowi cesarza towarzyszyło wysypanie się ludu, którym czerniały wyniosłe brzegi Styru. Huk trąb, kotłów, piszczałek i surm, rozlegał się wśród dźwięku dzwonów kościołów i cerkwi. Spotykały go uroczyste procesye, katolików naprzód, na czele których szedł biskup Jędrzej Spławski, niosąc święte relikwie, dalej szli rusini ze swym biskupem. Ormianie z władyką, a nareszcie karaimi i izraelici z rabinami. Cesarz powitał uprzejmie biskupa katolickiego i uczcił niesione świętości pocałunkiem, innych potraktował lekko, pominął prawie. Witold wprowadził go wprost na zamek, lśniący przepychem niesłychanym, stosami naczyń złotych i srebrnych, i bogatych kobierców, w którym uczta wspaniała już była przygotowana. Po podworcach i dworach częstowano dworzan i orszaki panujących wspaniale, obficie....

Nim przyszło do rozpraw o ważniejszych przedmiotach, a raczej wśród traktowań, dnie upływały na zabawach, turniejach, gonitwach i wymyślnych łowach, z ptakami, psami, coraz w innych stronach i okolicach miasta. Na dworze błazen Hönne bawił zebranych gości. Tymczasem cesarz i cesarzowa pocichu pracowali w sprawie Witolda, starając się przysposobić Jagiełłę, aby się koronacyi jego nie przeciwił. Nic jednak nie pomogły te zabiegi, oparł się im stary monarcha, podtrzymywany dzielnie przez nieskazitelnych swych senatorów. Bo też i panowie to byli, istne postacie z bronzu, ze spiżu ukute, o patryotyzm więc Zbigniewa Oleśnickiego i Jana z Tarnowa, rozbiło się wszystko. Witold rozgniewany, prosił sam, błagał, zaklinał, zżymał się i unosił w końcu, lecz polacy twardo przy swoim obstawali. Przyszło do dotkliwych nareszcie przymówek między Witoldem i Jagiełłą, aż stary król zażalony na W. księcia, bez pożegnania nawet z nim odjechał. Cesarz się pozostał jeszcze, pragnąc ukoić stroskanego Witolda, obiecywał mu nawet, że bez zezwolenia Jagiełły koronę mu przyszle, ale szlachetny Witold wierny swym zobowiązaniom i przysiędze dla Polski, odrzucił ofiarę. Rok jeszcze cały trwały zabiegi Witolda, poselstwa do papieża o protekcyą, przedniejsi senatorowie Litwy i Korony, zjeżdżali się jeszcze w Nowym Korczynie, lecz i tu nic nie utargowano, a kiedy znużony nareszcie tą natarczywością Jagiełło, przeczuwając niedługie już życie, zgodził się sam i radę swą skłonił do ofiarowania dożywotniej korony Witoldowi, z tem, aby po tegoż śmierci, znowu była Polsce powróconą. W. książe, któremu nie o tytuł króla chodziło, bo zaszczytów i bez tego miał dosyć, ale o przyszłą potęgę Litwy, z szlachetną dumą ofiary takiej nie przyjął. W rok potem, w 1430 r., w Trokach umierał bohater Litwy i Rusi, jedna z największych swego wieku postaci, potężna, nieskazitelna. Od Baltyku do morza Czarnego, nad brzegami Wołgi i Wisły, dziś jeszcze lud powtarza wielkie jego imię, którego już znaczenia jak tajemniczego hieroglifu nie rozumie. Łaźnie Witolda, kanały, mosty, drogi i zamki, zachowały od niepamięci po dziś dzień nazwisko bohatera; zapomniano jego czynów, lecz urok wielkości pozostał. Na śmiertelnem już łożu, wyciągnął martwiejącą rękę do Jagiełły, przepraszał go ze łzami za swe przeciw niemu przewiny, ale ostatnie jego słowa były prośbą za Litwą, aby ustaw i danin jej nie zmieniał, z niemi wyzionął wielkiego ducha patryota...

(Dalszy ciąg nastąpi).

stawionych tu podczas zjazdu, wybrano panie: Starkel, Romanowiczównę i kilku panów, których nazwisk nie dosłyszeliśmy. Do komisyi lustracyjnej dla wydawnictwa *Szkoły* za rok 1875 wybrano p. p. Romanowicza, Służewskiego i Mańkowskiego.

Dr Nowakowski postawił znany wam już z telegramu wniosek co do urządzenia nabożeństwa na intencyę wyzdrowienia J. E. p. Namiestnika, poczem nastąpił odczyt dyrektora p. Br. Trzaskowskiego o reformie wychowania publicznego. Po odczycie, który skończył się po godzinie 1-ej w południe, zwiedził zarząd główny wystawę szkół żeńskich.

O godzinie 2-ej po południu odbył się w sali teatralnej wśród odgłosu muzyki miejskiej i huku moździerzów obiad wspólny. Po obiedzie odbyły się posiedzenia sekcyi dla szkół ludowych i sekcyi dla szkół średnich, na których to posiedzeniach były odczyty dr. Nowakowskiego, p. Świechły i dr. O. Fabiana.

Na porannem walnem zebraniu odczytano telegramy: ze Lwowa od dr. Zgórskiego, który usprawiedliwia swą nieobecność: z Trembowli od tamtejszego oddziału pedagogicznego, który uprasza o poparcie swoich wniosków, nareszcie z Sambora z prośbą, ażeby przyszłoroczne X. zgromadzenie tego towarzystwa odbyło się w tem mieście.

Wieczorem po godzinie 7 danem było przedstawienie teatralne przez lwowskie towarzystwo dramatyczne. Odegrano dwie komedyjki: *Każdy wiek ma swoje prawa* i *Kawaler marcowy.*

Na tem zakończył się pierwszy dzień zjazdu. Pogoda sprzyja. *(G. L.)*

— Dziennik *Post* podaje następujące bliższe szczegóły testamentu zgasłego niedawno monarchy. Oprócz legatu na rzecz cesarzowej wdowy Maryi Anny, oraz legatu w sumie 300,000 zł., dla nieboszczyka cesarza Maksymiliana, który żył jeszcze w czasie spisania testamentu, zapisał dobroczynny monarcha sumę 20,000 zł. Towarzystwu, mającemu na celu wybudowanie tumu w Pradze, a wreszcie 8000 zł., jako wieczysty fundusz na codzienną mszę za Jego duszę. Wszystkim urzędnikom dworu i służbie zapewnioną została w testamencie aż do śmierci pełna ich dotychczasowa płaca, a pierwszym nawet wszelkie dodatki, jak kwaterowy, na fiakry itp., które pobierali za życia cesarza. Intendent dworu, radca nadworny Geringer, mianowany został naczelnym zawiadowcą wszystkich posiadłości ziemskich cesarza w Czechach.

— W Wiedniu odbędzie się w d. 26 b. m. w kościele Śgo Ruprechta żałobne nabożeństwo za spokój duszy Józefa Kremera i Karola Libelta, zarządzone przez polskie Stowarzyszenie „Siła."

— W austryackim państwowym zakładzie geologicznym w Wiedniu (k. k. geologische Reichsanstalt) wyszło dzieło Dr prof. Uniwers. Jagiell. Aloizego Altha: *Über die palaeozoischen Gebilde Podoliens.*

— Były minister Józef Ireczek wydał już pierwszy tom wypracowanych przez siebie żywotów pisarzów czeskich. Dzieło to zatytułowane: *Rukovět k dejinam literatury ceske do końce XVIII weku*, wyszło w Pradze; tom I od lit. A do L.

— W jaki sposób wpływa ułatwiona komunikacya na zwiedzanie gór i jakie przez to powiększenie wartości gruntów leżących w górach następuje, dowodzi najlepiej hotel Schreibera, otwarty na Rigi w Alpach 3go czerwca b. r. Za sam plac pod budowę, mający 12,000 stóp kwadratowych, zapłacono 200,000 franków. Hotel ten jest wspaniale urządzonym i posiada 300 łóżek. Sala obiadowa ma przestrzeni 3500 stóp kwadratowych a sala towarzyska 1500 stóp kwadratowych.

— P. Mękarski (Polak) wynalazł świeżo lokomotywę, która się porusza bez pary pochodzącej z węgla, lecz za pomocą ściśnionego powietrza *(l'air comprimé)*. Przed parą tygodniami robiono w Paryżu w obecności licznych inżynierów doświadczenia z tym nowym wynalazkiem, który wybornie da się zastósować do tramwayów lub kolei żelaznych miejscowych. Powietrze ściśnione w chwili używania rozgrzewa się, przezco powiększa się siła przy równym wypadku powietrza, tak, że można dość znaczną przebiedz przestrzeń przy stosunkowo małym cylindrze. Maszyna ciągnąca 25 osób i ważąca 4,500 kilometrów, poruszana 800 litrami ściśnionego powietrza, przebiegła więcej niż 3 kilometry na złej drodze o pochyłości 30 metrów, na drodze zaś zwyczajnej przebiegłaby z pewnością podwójną prawie przestrzeń. Lokomotywa ta odbywa 10 do 15 kilometrów na godzinę, a kosztuje ¾ tylko wydatków, jakich wymaga używanie koni.

Teatr letni w ogrodzie Strzeleckim. Dziś we wtorek dnia 20 lipca: obrazy z żywych osób z poematu Fr. Schillera: *Pieśń o dzwonie*; komedya w 1 akcie p. Bartelsa: *Popas w Miłosnej czyli zemsta cioci Salusi*, i obrazek ludowy w 1 akcie ze śpiewkami Wł. L. Anczyca *Flisacy*. Początek o godzinie w pół do ósmej. Kasa otwarta w teatrze przy ulicy Teatralnej od godziny 9ej do 12ej, w ogrodzie Strzeleckim od godziny 4ej po południu.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w biskupim pałacu przy ulicy Franciszkańskiej, otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dni powszednie 30 centów.

— Dnia 19 lipca pochmurno, rano nieco dżdżu, po południu więcej; termometr od + 12·6 doszedł + do 19·4 R. Barometr stoi nisko i prawie bez ruchu dnia 20 lipca o godzinie 6ej rano stan jego był 327·36, termometru + 14·6 R. Niebo całkiem pochmurne, wiatr wschodni słaby.

— We środę dnia 21 lipca: Śgo Daniela proroka.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiadomości

z biura Izby handlowo-przemysłowo krakowskiej o targu zbożowym na Baranie i Kleparzu dnia 18 i 19go lipca.

Z powodu rozpoczętych zbiorów, dowozy zboża na targi graniczne tak na Baranie jako też na Michałowicach bywają coraz mniejsze, wczorajszy na Baranie wynosił zaledwo do 1200 korcy. Ceny twardego zboża w ogóle podniosły się dość znacznie, a pomimo tego, rozkupiono w bardzo krótkim czasie dowiezione na targ zboże.

Płacono za pszenicę czerwoną 237 funt. od 34·— do 39 złp., białą od 36 do 40 złp., żółtą od 30 do 35 złp., żyto piękne 227 funt. od 25 do 28, poślednie od 23 do 25, jęczmień 202 f. od 19 do 22, owies 138 f. od 15 do 17 groch na paszę od 26 do 27, proso 237 f. od 25 do 26·20 złp.

Tak w skutek wyczerpujących się dawnych zapasów zboża, jako też robót w polach, dowóz zboża na dzisiejszy targ kleparski nieodpowiadał wymogom przybyłych kupców pruskich, a gdy i tutejsze, a szczególniej podgórskie młyny parowe poczyniły dość znaczne zakupna, i na zagranicznych targach ceny podniosły się, wpłynęło to wszystko na znaczne podniesienie się i u nas, pomimo zaś daleko wyższych cen obrót był znaczny.

Płacono za pszenicę czerwoną 170 funt. od 8·50 do 10·50 złr., białą od 9·— do 10·95, żółtą od 7·70 do 8·50, żyto piękne warszawskie 160 funtów od 6·75 do 7·50, żyto podolskie od 6·— do 6·60, jęczmień dla krupników 140 funt. od 5·50 do 6·—, na paszę od 4·40 do 5·25, owies 100 f. od 4·15 do 4·50, groch 180 f. od 8·— do 10·—, fasola od 8·25 do 12, rzepak 150 funt. od 10·50 do 11·— złr., jagły od 9·— do 13·—, proso 170 f. od 5 do 7 złr., tatarka 140 f. od 5·50 do 7·50 złr. Koniczyna pokazała się w małych partyach, płacono za białą 180 funt. od 46·— do 48 złr.

Koleje żelazne.

I.

W ministerstwie austryackiem zajmują się obecnie badaniem spraw kolejowych w Anglii i we Francyi, celem powzięcia stanowczego planu względem uregulowania stosunków kolei austryackich. Zamiaru swego w tej mierze nie objawiło dotychczas ministerstwo urzędownie; poznać je można z dwóch publikacyj, jakie krótko po sobie ogłosił p. Noerdling, dyrektor wydziału kolejowego w ministerstwie handlu. Niedawno temu wydał dziełko traktujące o kolejach żelaznych angielskich, obecnie wydał z uwagami wstępnemi tłumaczenie obszernego dzieła pana Ancoi o prawnych, ekonomicznych i finansowych stosunkach kolei francuskich.

Dotychczas mniemano, że rząd austryacki dążąc do fuzyonowania kolei żelaznych, naśladuje ślepo przykład Francyi, która u siebie pierwszy przykład wielkich monopolów kolejowych zaprowadziła, a nie zapatruje się na przykład Anglii, gdzie koleje są drobne, współzawodniczące z sobą i oddające przez to znakomite usługi publiczności.

Publikacye pana Noerdling mają widoczny zamiar przysposobienia opinii publicznej w Austryi do przyjęcia planu fuzyonowania kolei austryackich na wielką skalę. Wykazuje on bowiem w pierwszej ze swych publikacyj, że w Anglii pozostawały wprawdzie pierwotnie drobne koleje żelazne, że jednak ruch konkurencyjny i zbytnia ilość zarządów, tudzież potrzeba utrzymywania zbytniej ilości parków rezerwowych, służących tylko krótkim przestrzeniom zaczynały już być zgubnemi dla kolei angielskich. Praktyczni Anglicy spostrzegli się jednak dosyć rychło na niebezpieczeństwie, jakie z tej przyczyny, groziło istnieniu towarzystw kolejowych i ze zwykłą wytrwałością swoją kartelowali, jednoczyli się z sobą w mniejsze i większe grupy, aż się nareszcie wytworzyły same wielkie skojarzenia, na różnych podstawach ze sobą złączone, których głównym zamiarem pozostało zawsze zaprowadzenie oszczędności w administracyi przez ograniczanie ilości władz naczelnie dyrygujących i znoszenie konkurencyi a zaprowadzenie wspólnych taryf, na trafnem ocenieniu stosunków handlowych opartych. Tem się podług szczegółowych relacyj p. Noerdlinga uratowały jedynie koleje żelazne angielskie, ażeby zbadać zamiary rządu austryackiego, dopowiedzieć tylko wypada, iż w Austryi powinni odstąpić od mniemania, że przykład angielski nakazuje utrzymanie drobnych towarzystw i zasadę nieograniczonej konkurencyi, a zgodzić się natomiast z myślą rządową fuzyonowania słabszych kolei żelaznych z silniejszemi.

W świeżo ogłoszonej publikacyi o kolejach francuskich zależy, mówi p. Noerdling głównie na wykazaniu, że obecnie nawet los wielkich monopolów nie jest świetny, że więc ostatecznie będzie musiał rząd przyjąć na własny rachunek koleje żelazne, a tymczasem uważać fuzyonowanie kolei żelaznych za epokę przejściową, w której i tak droga gwarancyj będzie musiał dopłacać, ale nie będzie ponosił tak wielkich ofiar jak dotąd. Dowodzi bowiem przykład Francyi, że tu mimo podziału 20000 kilometrów na sześć głównych linij, niedobór do opędzenia procentów od kapitału zakładowego wynosi u młodszych kolei żelaznych około 100 milionów franków rocznie, ale ratuje go za to dochód starszych kolei zfuzyonowanych z niemi wykazujący nadbitek 161 milionów.

Oczywiście, że w Austryi odrazu tego się niedokaże fuzyonowaniem, ale ciężary wypływające będą zawsze mniejsze, a los akcyonaryuszów zapewniony.

Poradnik przemysłowo-rolniczy Nr 14ty zawiera: „Chodowla bydła i kwestya krzyżowania ciąg dalszy;" — „Referat p. Stawskiego" i „Głos p. T. Langiego;" — „Sprawozdanie targowe;" — „Część informacyjno-handlowa."

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Paryż 18 lipca. Lewica postanowiła dziś popierać możliwe rozwiązanie Zgromadzenia narodowego w listopadzie, nawet w razie, gdyby nastąpiły ferye. Lewica chce zawotować tylko niezbędne ustawy a dozwolić, aby inne projekta ustaw upadły.

Karliści rozpoczęli ostrzeliwanie Puycerdy, zkąd silnie odpowiadają.

Londyn 18 lipca. W Greenwich odbył się doroczny bankiet klubu Cobdena pod przewodnictwem Chevaliera, który wzniósł toast na cześć królowej. Hartington wręczył Chevalierowi złoty medal klubu Cobdena i miał mowę o wolności handlu. Chevalier dziękował i wniósł toast na powodzenie klubu Cobdena; wspomniał sławiąc godła wolności handlowej, pokoju i dobrej woli między narodami, a w końcu rzekł, iż sądzi, że wolność handlowa, gdyby wszędzie była zaprowadzoną, wieleby się przyczyniła do ciągłego pokoju. Forster wzniósł toast obcych gości i zapowiedział, że niemieccy zwolennicy wolności handlowej mają zamiar odbyć konferencyę w Berlinie, na której klub Cobdena będzie reprezentowanym. Van der Putte dziękował w imieniu obcych gości, pomiędzy którymi znajdowali się br. Kübeck, jen. Macdonell, Appleton, Juliusz Faucher i Van der Maren z Bruxelli.

Petersburg 18 lipca. Król szwedzki był wczoraj obecnym przeglądowi floty w Kronsztadzie i zwiedził fortecę Petropawłowską. Następnie na polu Marsowem odbyły się ćwiczenia połączonych straży ogniowych. Poczem Król zwiedził katedrę Izaaka, główną stacyę telegrafów, akademię sztuk pięknych, katedrę Kazańską i bibliotekę cesarską i publiczną. Po obiedzie w Eremitażu nastąpił odjazd do Peterhofu, gdzie wieczorem odbyło się przedstawienie galowe i bal. W czasie pobytu króla całe miasto było przystrojone w chorągwie.

Konstantynopol 17 lipca. Pierwszy adjutant przyboczny Sułtana powrócił z Egiptu i przywiózł odręczne pismo Chedywa. Pod prezydencyą W. Wezyra ustanowiła się komisya, aby zajęto się staraniem o pokrycie budżetu.

Sprawy, jakiemi się zajmowały dzienniki wiedeńskie niedzielne, a nawet i te poniedziałkowe, które nas doszły w téj chwili, nie postąpiły jakby było do życzenia. W Bernie zmowa ciągle jeszcze istnieje. Długotrwałość jéj sprowadza rząd na myśl, co pisze *Bohemia*, półurzędowy organ jak wiadomo, założenia biór tak zwanych pojednawczych, jakie są w używaniu w Angli p. t. *Boards of conciliation*. Wątpiemy, aby te biόra miały dostateczną prewencyjną siłę do przeszkodzenia wybuchom zmowy, a musiałyby mieć taką, bo przy każdéj zmowie, skoro już raz wybuchła, widzimy powstające natychmiast tego rodzaju biόra, które jednak do zgody nie prowadzą. Założone zaś podobne komitety przed zmową będą ciągle rezerwoarem, że tak powiemy skarg i wymagań robotników i niejako zachętą do zmowy, skoro samo ich istnienie przypuszcza już prawdopodobieństwo zmowy. Mamy przekonanie, że czegoś więcéj potrzeba, aniżeli takich półśrodków; dowodzą tego jak powiedzieliśmy wczoraj rozprawy w parlamencie angielskim nad przedłożoną ustawą o robotnikach, które spełzną zdaje się na stawianiu ciągłych poprawek i odrzucniu takowych.

Przyjazd cesarza Niemieckiego do Gastein przerwał na szczęście w dziennikach niemieckich niepolityczne bardzo zdaniem naszem szperanie w przyczynach, dla jakich spotkanie cesarza Niemieckiego z królem Bawarskim w Monachium nie nastąpiło. Ustały także dowodzenia, że zjazd w Ischl uzupełnił tylko również nie doszły do skutku zjazd trzech cesarzy w Ems. Zdaje się atoli, że zjazdy monarsze są nader ponętnym przedmiotem dla dzienników niemieckich, bo już teraz zaczynają przypuszczenia i domysły o podróży cesarza Wilhelma do Włoch, chociaż takowa w każdym razie dopiero gdzieś koło października ma nastąpić. Dowodzi nam to tylko, że wszystkie ostatnie zjazdy nie musiały bardzo dogadzać polityce niemieckiej, skoro jej stronnicy tak koniecznie pragną widzenia się cesarza Niemieckiego z królem Włoskim, jakby dla zatarcia nieszczęśliwego wrażenia, które spotkanie weneckie wywołało. Prawda, że po tem spotkaniu w Wenecyi nastąpiło spotkanie w Berlinie i nie-spotkanie w Ems i Monachium. Zawsze jednak pozostanie pewna różnica, dla rzeczonych stronników nieprzyjemna, między zjazdem w Wenecyi a zjazdem w Medyolanie, jeśli do niego przyjdzie, a jest nią to, że cesarz Austryacki w przejeździe do Dalmacyi wstąpił tylko z Tryestu do Dalmacyi, aby się spotkać z królem Wiktorem Emanuelem, a cesarz Niemiecki będzie musiał jechać umyślnie do Medyolanu, aby się z królem Włoskim widzieć.

Rezultat wyborów w Bawaryi, śmiało liberalni uważać mogą za zwycięztwo, bo choć zostali w mniejszości, to w obec tego, że patryoci spodziewali się jeszcze przed miesiącem nawet dwóch trzecich części głosów, dwa krzesła więcej które osiągnąć mieli według ostatnich obliczeń, a z których jedno jeszcze wyłączyć się musi jako krzesło prezydyalne, nie mogą zadowolnić w tak katolickim kraju jakim jest Bawarya i najskromniejszych wymagań. Chyba pod tym względem można ten wynik wyborów uważać za opatrznościowy, że przyszła bawarska kadencya sejmowa będzie znowu jaskrawem stwierdzeniem owego klasycznego *absurdum* nowożytnego konstytucyonalizmu, gdy najważniejsze uchwały o przyszłości całego kraju stanowiące, przechodzić będą większością jednego głosu. A jak mówi *Vaterland*, niech tylko jaki patryota dostanie kataru, już większość katolicka będzie wątpliwą. W prawdzie nowa geometrya rządowa w rozgraniczeniu kół wyborczych, najwięcej przysporzyła głosów liberalnym, nie mniej jednak, jak przyznają i katolickie dzienniki, chwiejność, lenistwo i brak dostatecznej zapobiegliwości przeważały w obozie patryotów. Jest nadzieja, że przy sprawdzaniu wyborów odpadnie jeszcze kilka krzeseł liberalnym, gdyż miały się dziać w niektórych okręgach różne nielegalności. Jednakże nie obejdzie się bez tego, żeby i niektóre katolickie mandaty nie dały się pociągnąć w wątpliwość, zwłaszcza gdy na złej woli nie braknie. Już nawet rozgłaszają dzienniki liberalne, wiadomości o jakichś zajściach przy agitacyi wyborczej w Zell, przyczem jeden z liberalnych wyborców miał paść ofiarą. Pierwsze sesye sejmowe sprawdzające wybory, będą zapewne bardzo burzliwe.

W polityce gabinetów rzadko sobie pozwalamy domysłów; ale za to wolno nam jest stawiać je w polityce dziennikarskiej. Owoż jeżeli całą prawdę powiedzieć mamy wydaje nam się, że polityka niemiecka taka, jak ją popierają oddane jej dzienniki, musi się czuć nierównie słabszą, skoro tak niesłychanie każde najmniejsze zdarzenie wyzyskuje na korzyść polityki trzech cesarzy. Pojmowaliśmy to zrazu, kiedy polityka niemiecka tak była w Europie przeważną, że związek trzech cesarzy mógł być tylko uważany za dowód jej siły, czyli powiedzmy po prostu, że dwóch chciało zawsze to, czego chciał trzeci. Gdy atoli wypadki dowiodły, że tak nie jest, obróciło się koło i możnaby sądzić, że dzienniki chcą podeprzeć politykę niemiecką związkiem trzech cesarzy. Inaczej niepojęlibyśmy czemu n. p. podróż króla szwedzkiego do Rosyi, która lubo nastąpiła po wizycie w Berlinie nie ma atoli żadnej niemieckiej sprawy na celu, a nawet jak piszą ma szlezwicką, która nie jest wcale polityce niemieckiej na rękę, czemu powtarzamy podróż króla Oskara, jego bytność w Petersburgu, odwiedziny katedry Izaaka i rewja morska mają być wszystko symptomatami, według nawet półurzędowych dzienników, wzmocnienia związku trzech cesarzy? Nam się wydaje po prostu, że podróż ta jest wzmocnieniem związku Rosyi ze Szwecyą, to nam wydaje się jasnem i loicznem. Czy zaś związek taki odpowiada polityce niemieckiej zostawiamy sądowi stronników robiących politykę niemiecką w dziennikach.

Wiadomość, żeby Dorregaray miał przejść francuzką granicę nie potwierdziła się. Najnowsza wiadomość mówi tylko, że jenerał ten ze Sagasto wyruszył niewiadomo gdzie, zawsze jednak znajduje się na hiszpańskiem terytoryum, chociaż także nie wkroczył do Katalonii. Tylko mały oddział (214 ludzi) z korpusu Dorregaraya zbłąkał się na północy w Pireneach i został przez Alfonsistów wyparty za francuzką granicę, gdzie Cabrera kilkaset franków między nich rozdzielił. Okolica Sagasto, gdzie teraz przebywa Dorregaray, jest to klasyczna miejscowość, zkąd sławny Cyd wyprawił się na Walencyę i zdobył Morellę, główną Maurów fortecę.

Przyjęcie konwencyi handlowej austryackiej z Rumunią, wywołało jak się zdaje ze sprawozdań dziennikarskich wielką w Księstwach burzę. Skarżą się i na księcia Karola i na hr. Andrassego, pytając czy on jest panem absolutnym Rumunii. Lecz nietylko w *Romanulu* ale i w Izbach odzywały się głosy, które uważają tę konwencyę za wielkie dla księstw niebezpieczeństwo. Ispureano wołał: „że niechcemy dać się zalać austryackimi żydami, mamy bowiem dosyć obawy przed naszymi." Kogolniczano mówił, że „proletaryat żydowski z Galicyi i z Bukowiny nas zaleje, proszę się przejechać do Mołdawii i zobaczyć co się z tego kraju stało. Chwalić można hr. Andrassego tylko z austryackiego stanowiska, w Wiedniu niech mu wznoszą statuy. W dziesięciu latach żydy rumuńscy będą obchodzić rocznicę przyjęcia tej konwencyi, tak jak żydzi z Bukowiny święcą rocznicę przyłączenia tej prowincyi." Nakoniec p. Bratiano rzekł, iż „będąc u steru władzy chciał żydom urodzonym w Rumunii z ojca i z dziada nadać prawa obywatelstwa, ale nie przybyłym żydom z Austryi. Konwencya zaś pozbawia nas już prawa rozwiązania kwestyi żydowskiej." Zgoła widać z tego wszystkiego, że obawiają się tam napływu żydostwa w skutek konwencyi handlowej, a jeżeli gdzie, to w Galicyi możemy pojąć ich obawy.

Pisaliśmy niedawno, że sułtan zaprosił Chedywa do Stambułu. Zaproszenie to przez adjutanta sułtańskiego, poparte było przyzwoleniem przyłączenia do Egiptu portu Zeilah, będącego na zachodnim brzegu Czerwonego morza, a należącego do dystryktu Hodejda w arabskiej prowincyi Jemenu, za co haracz egipski podniesiony został o 15,000 liwrów tureckich. Ale port ten drogo kosztować będzie Chedywa: nie wypadało bowiem po takiej ze strony sułtana grzeczności wymawiać się z przyjazdu do Stambułu. Wrócił więc adjutant i wizyta wice-króla zapowiedziana, a dodajmy, że wtedy zapewne cena owego portu jednorazowo wpłynie do skarbu sułtańskiego.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu."

Lwów 20 lipca o 2éj z południa. Posiedzenie zgromadzenia przyrodników. Uczestników 443, przyjezdnych 321. Obecni hr. Alfred Potocki, zastępca namiestnika Bartmański. Burmistrz Jasiński wita zebranie. Dr Majer obrany prezesem, drugim p. Szafarkiewicz. Pogoda służy.

Wiedeń 20 lipca. *Wiener Ztg* ogłasza konwencyę konsularną zawartą z Włochami.

Zadar 19 lipca. Z Mostaru donoszą, że rząd turecki po utarczce pod Nevesigue usiłował ale bezskutecznie, pogodzić zbuntowaną ludność chrześciańską wiejską i skłonić ją do złożenia broni. Dnia 10 b. m. przybyło do Mostaru dwa tabory wojsk tureckich z Serajewa. Zresztą ruch ogranicza się na wiejskiej ludności chrześciańskiej w kilku małych miejscowościach.

Wersal 20 lipca. Buffet i Dufaure wskazać dziś mają komisyi sprawy, które koniecznie załatwić trzeba przed odroczeniem Zgromadzenia narodowego. Zgromadzenie to uchwaliło wczoraj podwyższenie płac nauczycieli i rozpoczęło rozprawy budżetowe.

Londyn 20 lipca. Izba niższa przyjęła w trzecim odczycie koncesyę na budowę tunelu pod kanałem. Korespondencye o konwencyach handlowych z księstwami naddunajskiemi zostały dziś ogłoszone.

Rzym 19 lipca. Biskup z Ischia, który bezprawnie rezydował w pałacu biskupim, wezwanym został do opuszczenia tegoż.

Bourg-Madame 19 lipca. Karliści ostrzeliwali Puycerda wczoraj aż do godziny 7ej wieczór, nie zrządziwszy znaczniejszej szkody. O godzinie 9ej śpiesznie cofnęli się, ścigani przez załogę.

Belgrad 20 lipca. Na nabożeństwie żałobnem odprawionem za duszę śp. Cesarza Ferdynanda, obecnym był książę, oraz ministrowie wojny i spraw zagranicznych.

Kursa. Wiedeń 20 lipca, godz. 2 m. 30 po poł. Renta papierowa 70·85 — Renta srebrna 74·15.— Losy z r. 1860 112·70. — Akcye Banku Narod. 938 — Akcye kredytowe 218·—. — Londyn 111·65. — Srebro 101·35. — Napoleony 8·89— Dukaty —·—. — — Mark pruskich —·—. — Lombardy 99·— — Losy z r. 1864 135·50 — Akcye kolei Karola Ludwika 225·75. Akcye Lwowsko-Czerniowieckiej 141·50. — Akcye kolei węg. półn. wschod. 118 60. — Akcye kolei węg.-wschod. 50 — Losy tureckie 52·60. — Obligacye indemn. galicyjskie 86·75. — Losy premiowe węgierskie 81·75. — Akcye kolei Koszycko-Bogum. 130·25. Akcye kolei półn. zach. austr. 145·50. — Akcye franko-węgier. 59·50. Akcye franko-austr. 36·50 — Tal. 164·87 — Ruble 153·50.

Usposobienie giełdy: małoczynne.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 20 lipca.

	żądają	płacą
Srebro austryackie za 100 złr.	101 —	100 —
Kupony srebr. płatne „	101 —	100 —
Ruble rosyjskie papier. za 100 rub.	153 —	151 50
Pruskie Reichsm. za 100 M.	54 80	54 30
Dukat austryacki 1 sztuka	5 32	5 18
Napoleondor 1 sztuka	8 96	8 80
Oblig. Indemn. galic. za 100 zł.	89 50	87 75
4% listy zastaw. „	79 75	78 25
5 „ listy zastaw. „	89 —	87 50
5½% Listy Zastawne Gal. Zakładu Kredytowego w Krakowie 36 l.pł.sr.	94 —	92 75
6-proc. „ „ 36 l.pł.bn	93 —	91 50
6-proc. „ „ 18 l.pł.bn	94 50	93 25
7-proc. „ „ 20 l.pł.bn	101 —	99 50
Listy hipoteczne	93 25	92 75
6 „ „ zakł. kred. włość. 100 zł.	100 —	98 50
6 „ oblig. poż. węg. „ 120 zł.	102 50	99 50
Losy prem. węg.	82 25	80 75
Akcye banku Gal. dla Han. i Przem. z 40%	76 —	72 —
Prioritety 100-proc.	90 —	85 —
Akcye Banku hipotecn. gal.	240 —	238 —
„ kolei Karola Ludwika zł. 310	226 —	223 —
„ „ Lwowsko-Czern. zł. 200	139 50	136 50
„ „ Warszaw.-Wied. rb. 60	92 —	90 50
4% listy zast. Król. Polsk. s. I. r. 100	97 —	95 50
4 „ „ „ „ „ II.	97 —	96 50
5 „ „ „ „ „ rez. 100	94 25	93 —
4 „ „ likwid. „ 100	81 —	79 50
Oblig. kolei rumańskiej tal. 100	34 —	32 —

Wiedeń 19 lipca

	żądają	płacą
4% sjednocz. dług. państ. bank.	70 95	70 85
„ „ „ srebr.	74 15	74 —
„ Obligacye indemn. niż. Austryi	99 —	98 50
„ „ czeskie	101 —	100 —
„ „ węgierskie	82 25	81 75
„ „ galicyjskie	87 25	86 50
„ „ bukowińsk.	87 —	86 50
„ „ siedmiogr.	80 —	79 50
5½% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	101 90	101 60
Listy zastawne.		
5% Banku narod. listy	98 50	98 15
4 „ galicyjskie	79 25	79 —
5 „ „	— —	88 25
6 „ galic. zakł. kred. włośc.	100 50	99 50
5 „ węgierskie listy	85 50	— —
5 „ zakładu kredyt. austr.	100 —	99 —
5 „ zakł. kred. ziems. austr. spłacalne w 33 latach	89 50	89 —
5 „ Domin. państw. 120 złr.	130 25	129 75
6 „ Banku gal. hipot.	93 50	93 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożyczki z r. 1839	270 —	268 —
„ „ „ 1854	105 50	105 25
„ „ „ 1860	112 90	112 70
⅕ losów pożyczki austryac. państw. z r. 1860	118 50	118 —
Losy pożyczki z r. 1864	136	136 50
„ prem. pożyczki węg.	81 90	81 75
„ Comorente	22 —	21 50
„ Kredytowe	164 —	163 75
„ Żeglugi par. na Dunaju	95 —	94 —
„ księcia Salm	35 —	34 —
„ „ Palfy	28 —	27 50
„ „ Klary	28 50	28 —
„ hr. St. Genois	28 —	27 75
„ miasta Budy	25 75	25 —
„ księcia Windischgraetz	22 —	21 50
„ hr. Waldstein	21 —	20 —
„ hr. Keglevich	13 —	12 —
„ Rudolfa	13 75	13 25
„ tureckie 400 frank.	52 60	52 40
Akcye banku i przem.		
Banku narod austryac.	943	942
Zakładu kredytowego	219 60	219 40
Żeglugi parowej na Dunaju	385 —	384 —
Kolei północnej Ferdynanda	1860	1857
Kolei rządowej fr. a.	282 25	281 25
„ zachodniej c. Elżbiety	181 75	181 25
„ Południowej	98 75	98 2
„ Galicyjskiej	225 —	224 75
„ Czerniowieckiej	140 50	140 —
„ Albrechta	69 —	68 —
„ węg. półn.-wschodniej	119 —	118 50
„ ks. Rudolfa 200 zł. śr.	132 —	131 75
„ Alföldsko-Fiumańskiej	128 50	128 —
„ Koszycko-Bogumił.	— —	— —
„ Siedmiogrodzkiej	— —	— —
„ Cisańskiej	191 —	190 50
„ wschodnio-węgierskiej	50 50	50
„ austryack. półn.-zach.	145 50	145 —
„ Franciszka Józefa	163 —	162 —
Banku anglo-austryackiego	115 75	115 50
„ anglo-węgierskiego	10 50	10 —
„ austryackiego ogólnego	— —	— —
Zakładu Kredytowego węg.	213 —	211 75
Banku franko-austryackiego	36 75	38 50
„ franko-węgierskiego	60 —	59 50
„ galicyjskiego dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjskiego we Lwowie	— —	— —
„ galicyjskiego hipoteczn.	— —	337 —
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów	57 —	56 50
„ austryack. związkow.	99 25	99 —
„ dla obrotu ogólnego	91 —	90 50
Towarzystwa wyrobu cegieł maszyn. we Lwowie	— —	— —
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Naddniestrzańskiej	— —	— —
„ Koszycko-Bogumińskiej	79 75	79 50
Kolei cesars. Elżbiety 5% za (śr. prusk. 100 złr.)	93 —	— —
„ Emisya z r. 1862	91 —	90 50
„ państwowa Śt. 500 fr.	141 25	141 —
Emisya z r. 1867	138 75	138 25
„ południowa Śt. 500 fr.	104 30	104 10
Bony 1875—1876 6%	222 —	221 —
„ półn. c. Ferd. 100 zł. m. k.	— —	100 —
„ „ 100 zł. w. a.	93 50	92 50
„ „ w srbr. 5%	105 —	104 75
„ zachodnia czeska za 100 złr. srbr. 100 złr. w. a.	91 50	91 —
„ południ. półn. niem 5% za 100 złr. w. a.	— —	— —
5% w srebrze	— —	— —
„ gal. Kar. Lud. 300 zł. w. a. w srebr. 5% za 100	— —	— —
Emisya II.	98 50	98 —
„ Lwowsko-Czerniow. po 300 złr. (w sr. 5% za 100)	79 20	78 90
Emisya z. r. 1867	84 25	83 75
„ Siedmiogr. 200 złr. w. a.	73 75	73 25
„ ks. Rudolfa 300 złr. w. a. w srebr. 5% za 100 złr.	87 50	87 20
„ półn.-czeska po 300 złr. (srebr. 5% za 100)	— —	— —
Towarz. żegl. par. na Dunaju za 100 złr. m. k.	— —	— —
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Towarz. pragskie przemysłowe żel. po 300 złr.	79 —	— —
Waluty.		
Cesarskie korony	— —	— —
„ dukat na wagę	5 25	5 24
„ „ obrączkowy	— —	— —
Złote al marco	— —	— —
Napoleondory	8 90	8 89
Fryderyki	— —	— —
Luidory (niemieckie)	— —	—
Suwereny angielskie	11 26	11 20
Imperyały rosyjskie	— —	
Srebro	101 25	101 15
Srebro, kupony	101 30	101 20
Talary związkowe	— —	— —
Pruskie bilety kasowe	1 65	1 64

Lwów 19 lipca

	żądają	płacą
Dukat holenderski	5 19	5 10
„ cesarski	5 24	5 15
Półimperyał rosyjski	9 08	8 90
Rubel srebrny rosyjski	1 68	1 60
„ papierowy	1 52	1 51
Talar pruski	1 65	1 63
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	88 50	87 50
„ „ „ „ „ 4„	80 —	79 —
„ „ Banku hipoteczn.	93 25	92 60
Obligi indemn. bez kuponów	87 50	87 —
Akcye kolei galic. K. L. b. k.	225 —	224 50
„ „ lwowsko-czerniowieckiej	139 —	138 50
„ banku hipotecz. gal.	— —	237 —

Warszawa 17 lipca.

	żądają	płacą
Listy zastawne 1 ser. rub	96 75	96 45
„ „ 2 „ „	96 75	96 45
kupon „	— —	027
„ „ nowe „ „	94 —	93 70
kupon „	— —	034
„ likwidacyjne „ „	81 85	81 65
kupon „	— —	051
Kolej warszawsko-wiedeńska	91 50	00 00
„ „ bydgoska	75 —	74 —
„ „ terespolska	118 75	117 75
„ „ łodzka	101 —	100 00

Towarzystwo Wzajemnego Kredytu
w Krakowie.

Stan z dnia 30go Czerwca 1875 roku.

Przychód:

Wpłacone udziały	złr.	183,695 cent.	—
Wkładki na rachunek bieżący	„	290,929 „	50
Procent pobrany	„	18,902 „	72
Razem	„	493,527 „	22

Rozchód:

Na pożyczkach u członków	złr.	356,750 cent.	30
Procenta wpłacone	„	904 „	69
Wydatki biura	„	170 „	16
Gotówka a) w banknotach	„	10,702 „	07
b) w czekach	„	125,000 „	—
Razem	„	493,527 „	22

Towarzystwo eskontuje weksle członków swoich po 8%. przyjmuje wkładki na 6% od dnia włożenia. (1751-2-3)

H. Wodzicki. H. Komar. H. Kieszkowski.
L. Jędrzejowicz.